

STOI na STACJI LOKOMOTYWA...

Dorota Terakowska

...ciężka, ogromna i pot z niej spływa:

tlusta oliwa. Stoi i sapie, dyszy i dmucha, Żar z rozgrzanego jej brzucha bucha...
(J. Tuwim)

Stoi i dyszy, ale oto Adam Malacina, dyżurny ruchu na stacji Raba Wyżna, daje znak tarczka...

— ...nie tarczka, bo fachowo mówi się na to „RD 1” i dyżurny daje tym znak, że droga wolna — cierpliwie tłumaczy Józef Plekarz, zawiadowca stacji. — To jest nakaz odjazdu dla pociągu.

— My se mówimy tarczka... — burczy Stanisław Kurenda, już od 15 lat zatrudniony tu jako robotnik stacyjny.

Najwięcej ruchu na tej niewielkiej, starej stacji (żółty budynek pamięta jeszcze czasy c.k. Austrii) jest po godzinie piątej rano.

— ...bo o 5.57 leci pociąg roboczy i wiezie ludzi do pracy, do nowotarskiego kombinatu skórzanego — mówi Kurenda. — Będzie wtedy około setki ludzi na peronie...

— Nie około setki, ale blisko dwóch setek — zaprzecza Malacina. On lepiej wie, bo do jego obowiązków należy też sprzedawanie biletów podróży. — Przecież z naszej stacji do kombinatu jadą ludzie ze wszystkich okolicznych wsi!

— I jeszcze baby jeżdżą — uzupełnia Kurenda — na wtorki na targ do Rabki, a w czwartki znowu do Nowego Targu. Kurenda jest tutejszy. On wie, z której chaty i kto dojeżdża do pracy w kombinacie, a kto do cegielni.

— Zona pana naczelnika też pracuje w kombinacie — mówi.

„Pan naczelnik” to Józef Plekarz. Taki dawniej tytuł nosili zawiadowcy stacji, więc Kurenda — który te czasy dobrze pamięta — nadal „naczelnikuje”.

„Pan naczelnik”, widząc że nasz redakcyjny fotoreporter przymerza się do „ujęcia” jego postaci — protestuje: „Jak zdjęcie to nie w starym mundurze! Dom mam naprzeciw, raz dwa polecę i przebiorę się w nasz odświętny, kolejański mundur...”

Znika, zanim zdolałmy zaprotestować. Ale i Kurenda sztychlikiem zdejmując z siebie wiatrowną kufajkę, spod której matowa czernia wynurza się kolejański mundur.

— Ja w kufajki też nie będę pozował — upiera się — Kolejarz jestem, bo na koleji pracuję, nie?

Jasne. Kufajka potrzebna, bo właśnie mrozy chwyliły — ale do zdjęcia?!

„Nagle — gwizd! Nagle — gwizd! Para — buch! Kola — w ruch! Najpierw powoli jak żółw ocieźlałe Ruszyła maszyna po szynach ospale...”

— 593!.. Tak, wszystko planowo!.. Co? Teraz 5038, potem 31202... Tak, droga wolna! — Malacina dzwoni do Sienawy, a potem do Chabówki. Teraz kręci korbą w aparacie blokowym — i semafor polyskując czerwienią, idą w górę. Za chwilę nadjedzie „593”.

Te tajemnicze cyfry proste są dla kolejańskiego ucha. „31202” to symbol ekspresu „Tatry”, który po drodze z Warszawy do Zakopanego zatrzymuje się w Rabe Wyżnej o godzinie 15.29. „593” oznacza towarówkę, a 5038 — osobowy. Przyjazdowi

każdego z pociągów towarzyszy cała seria telefonów.

— ...będzie z pięć — zapewnia Kurenda.

— Eeee, najwyżej cztery. Pierwszy (tu Malacina zgina palec) z ządaniem przyjęcia pociągu. Drugi (Malacina zgina palec wskazujący), że droga wolna, trzeci, żeby stacja się przygotowała na odbiór pociągu i wreszcie czwarty, z Chabówki, że pociąg już jest u nich...

— Ale oto powraca naczelnik Plekarz. W mundurze paradnym, a jakże! Gdzie mu tam do codziennego! Kolnierz lśni czerwonozielonymi wylogami, otok czapki sterczy sztywno i z fasonem. Teraz już możemy robić zdjęcie. Próbuje ingerować w „ustawianie kadru”, ale kolega Link fuka gniewnie: „Coś ty! Mój tata był kolejarzem i ja już dobrze wiem, jak kolejarzy należy fotografować...”

Uff, ale wpadłam. Same kolejańskie bractwo, tylko ja głupio wypytywa o sprawy, które dla nich (włącznie z red. Linkiem) są oczywiste!

— Pana ojciec był kolejarzem? — mówi Malacina — A u mnie i ojciec, i dziadek byli kolejarzami! I obaj pracowali całe życie w Chabówce!

Wspominki przerywają liczne telefony. To dzwoni Sienawa, to Chabówka. Nic dziwnego, w ciągu doby przez rabczańską stację przejeżdża kilkadziesiąt pociągów.

Józef Plekarz też snuje rodzinne opowieści:

— Dawniej, to bywało, że zegarki można było regulować według pociągów. Dziś pociąg nieraz się spóźnia, bo i więcej ich, i pospiech większy. Nie zawsze to wina kolejarzy... Dziadek mój nie był kolejarzem, tylko rolnikiem, ale tata tak, kolejarz od młodego. Jak była pierwsza wojna światowa, tata na pancercie, znaczy się pociągu pancernym jeździł jako maszynista. I nie chwałujący się, ale potem tą pancerką aż na Śląsk dotarli, gdzie było ostatnie polskie



Fot. OTTO LINK



Józef Plekarz pracuje 35 lat na tej samej stacji. Spory to kawał czasu...
Fot. OTTO LINK

PANI tutejsza? — Nie, warszawianka. — To pewnie absolwentka naszej Chemii z UJ? — Też nie, studiowałam na Uniwersytecie w Poznaniu. — Masz sobie! A po studiach? — Pojechałam do Wrocławia, pierwsze kroki w fabryce lakierów...

Warszawa — Poznań — Wrocław. Z takiej trasy wysiąść akurat na takiej stacji — i to nie z podręczną walizką, lecz z bagażem, jaki zabieramy szukając się na stały pobyt? Jeśli dobrze zapamiętałam, Wiesława Cichosz przyjechała w te strony przed, bodaj, dziesięcioma laty. Z dobrowoli, nie „z przydziału”, czy zaciągniętych zobowiązań stypendialnych. Polski absolwent studiów wyższych na ogół nie wycieczny jest i był sam zbaczając z drogi wielkich miast. Skąd więc ta decyzja?

Miasteczko nazywa się Bukowno. Żyje w nim spora część załogi. Niemniej, ponad 3 tys. ludzi dojeżdża z okolic, pomstując na niedomogi codziennej komunikacji. Bukowno mogłoby się rozrosnąć — ma gdzie. Kombinatu obstarża za akcją budowy domków indywidualnych, ale uchwała WRN zajęła inne stanowisko. Swego czasu tereny te uznano za zagrożone opadami pyłów przemysłowych. U miejscowych zakazów ów nie znajduje jednak zrozumienia. Pas ochrony — twierdzą — wytyczono „po uważaniu” bez dostatecznych uzasadnień badawczych. Zagrożony może być przede wszystkim rejon pobliski Olkusza, w tę stronę znosi paskudztwa, które wydech Siersza do spółki z Jaworzniem.

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA NIEDZIELA
15, 16 I 1972 R.
Nr 12 (7427)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

Nakł. 334.933 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WIELKO-PRZEMYSŁOWA POLSKA W BUKOWNIE

Maria Szelingowska

BUKOWNO i zespół górniczo-hutniczy „Bolesław” tworzą jeden organizm. Kombinatu jest tu wielkością panująca — miasteczko podporządkowuje mu swoje funkcje. Kilkanaste ulice, sklepy, dwie szkoły, apteka, ośrodek zdrowia, leśnictwo, ośrodek wczasów FWP „Leśny Dwór”, bar „Oaza” przy Poczтовой 4, jakieś sto numerów telefonicznych w prywatnej użyteczności i wygodzie. Nazwa Bukowno nie sięga daleko nawet w obręb powiatu. Główny „adres” miasteczka to też kombinat.

45 minut jazdy do Krakowa, Olkusza za miastem, Katowice też w zasięgu niecałej godziny. Dobre drogi. Tak zwane otwarte położenie. Oto znane miary, używane do skracania odległości dzielących rzeczywistość społeczną na osobliwe kategorie: na „Polskę centralną”, wielkomiejską, Polskę B, na „dziury — zabite deskami”, miasteczka, MIARY FAŁSZYWE BO W GRUNCI RZECZY NIKT NA NICH NIE CHCE OPIERAĆ SWOICH SZANS. CO KOMU W „BOLESŁAWIE” PRZYJDZIE Z TEGO, ŻE BUKOWNO LEŻY TE KILKADZIESIĄT KILOMETRÓW OD KATOWIC I KRAKOWA?

ROZMOWA przetrzącała się z tematu na temat. Gdy zapuściliśmy się w głębsze warstwy czasu, kiedy kombinat nie był jeszcze kombinatem, postano gońców po głównego dyspozytora. Zbigniew Grabowski zabrał się do rzeczy prawdziwie z wzięciem kronikarza. Zahaczył o pradzieje, o ten znany z XIII wieku główny w Małopolsce olkuski ośrodek górnictwa kruszcowego: ołowiu i srebra. Lata międzywojenne i pierwsze dziesięciolecie PRL przebiegły pomyślnie. Dopiero około roku 1960 zaczęły się zagęszczać daty, fakty, powstawały nowe działy produkcji, rozwijały się inwestycje. Sprawy wielkopremysłowej techniki i ekonomii zeszły jednak szybko na problemy społeczne. Poznać było, że są traktowane jako szczególnie ważna sfera interesów kombinatu. Nie od dziś chyba, ani od wczoraj. Nie widziałam miejscowego ośrodka sportowo-wypoczynkowego. Opisano go jednak tak, że ujrzałam w wyobraźni wszystkie wspaniałości tego superobiektu: basen 50 x 75, stadion na 12 tys. miejsc, kort tenisowy, boiska sportowe, ogród zabaw dla dzieci, kempingi, pola namiotowe, pawilon restauracyjny, lodowisko...

Grzyby, woda, świetne powietrze — latem zjeżdża do nas masowo Śląsk na niedzielne weekendy — dowodził Grabowski. Dyplomatycznie omielał kwestię zachwalanego klimatu. Skoro świetny to świetny i skoro kopci tylko

„zarobili” swoje dyplomy magisterskie. W przemyśle szybkie awanse nie są wprowadzane regułą, ale też i nie wyjątkiem. Atut dobrej głowy, częściej niż gdzie indziej, zwycięża rygory stażu. Typ kariery, jaki realizują ci dwaj młodzi inżynierowie, nie jest jednak jeszcze należycie doceniany w kręgach przemysłowych. Jak każda nowa odmiana wymaga stosownego klimatu.

Na pobożach drogi w pobliżu kombinatu tkwią poleżone transparenty. 3-tygodniowa załoga agituje się za rewolucją naukowo-techniczną, która — jak głosi hasło — uczyni z socjalizmu siłę nie do pokonania. O slogan wprawdzie najłatwiej — jakby nie było — trzeba mieć jednak określone ambicje żeby akurat na taki tekst zużyć kilka puszek farby olejnej. Nie wiem, kiedy powbiłano te tablice na przedpolach kombinatu, by stały jak drogowskazy obrócone w przyszłość. Co do samej idei — będzie z okładem 10 lat jak wkroczyła na teren kombinatu. Dyrektorem naczelnym „nastal” (do dziś na tym stanowisku pracując) mgr inż. Włodzisław Woźniczko ze Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych w Katowicach. Kopalnia-hutniczy „Bolesław” był w stadium intensywnej rozbudowy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Ruiny zamku w Ogródzielecu, w pow. olkuskim. W prawym dolnym rogu widok Bukowna.



Niestety, stroje zaprojektowane do Sapporo nie są ani tak efektowne, ani tak ciekawie uszyte i o wiele mniej kolorowe, niż tamto. Zresztą proszę popatrzeć na zdjęcia. Przedstawiają one stroje wyświeczone kadry polskiej i dla porównania kostiumy ekipy fińskiej. Wypadają tylko powtórzyły za Bohdanem Tomaszewskim: „szkoda, że państwo nie mogą tego zobaczyć w kolorze” i życzyć dużych sportowych emocji. Bo gnisz jednak ważniejsze od ubiorów...

CAF — Magazyn



MOJ OSTATNI felieton „Podręczna gilotyna” wzbudził tyle reakcji, że winniem być dumny (jako felietonista, rzecz jasna, a nie myśliwy) odkrywający niezmiernie głębokie naszej epoki. Jestem na tyle próżny, że sprawiło mi to pewną przyjemność.

Obrazili się wszyscy po kolei. I ci — którzy jeżdżą do Warszawy porannym ekspresem, i ci — których zachęcałem, by wykupili peronówki i rozeznali z kim trzymać i na którego „konia” stawiać. Nie wiem jeszcze, ilu obrazili się rodowitych krakowian w Warszawie. Ale niebawem i to będą wiedzieli, zamierzam bowiem wyjechać na trzy dni (porannym ekspresem) do stolicy.

Z największym jednak niepokojem obserwowałem reakcję tych mieszkańców naszego miasta, którzy żyją tu i pracują — bez kompleksów stołecznej kariery. Ci ostatni wzruszali ramionami, twierdząc, że „Podręczna gilotyna” była nieporozumieniem choćby z tego względu, że nie jeżdżą do Warszawy porannym ekspresem, lecz po prostu samolotem. Zbył więc moje obrazoburstwo tagodnym pobłażaniem. Ich ten felieton o krakowskich kompleksach nie dotyczył.

Oni pracują, awansują, myślą i tworzą tutaj. Wielu z nich awansowało w nowej atmosferze politycznej Krakowa. To miasto stworzyło im warunki awansu i warunki do pracy. Jeżdżą do Warszawy, bo to jest stolica — tam złatwiają robocze sprawy, tam przygotowują centralne decyzje, które bezpośrednio dotyczą naszego miasta i regionu. Nie jeżdżą po karierę — a do ciężkiej pracy. No, jasne. Mają rację.

nie ludźmi? Byłem pewien, że oni zbagatelizują „Podręczną gilotynę” do końca, że nie będą o niej nawet dyskutować. Nie li czymy na nich. A jednak dyskutowali. Ba, demonstrowali — i swoją skromność, i swój brak kompleksów.

Zastanawiałem się dość długo nad takimi reakcjami, i to właśnie z tej strony. Zastanawiałem się nad tym

„Podręczną gilotynę”, tak — jakby nie szło o ich głowy. Co to znaczy mieć zimną krew! To są ich racje: brak jakiejkolwiek odpowiedzialności za to, co dzieje się w ich własnym środowisku zawodowym, w ich mieście. Milcząco przekreślaniem zdolniejszych kolegów, zmuszaniem ich do porzucenia Krakowa — a równocześnie

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Podręczna gilotyna —

w remoncie

nieporozumieniem. Dozdecłem do następującego wniosku: nie wystarczy mieć rację — trzeba również znać racje innych. A po co? A po to, by nie stracić poczucia rzeczywistości. A rzeczywistość jest taka, że mieszkańcy miasta nie tworzą tylko najlepsi. Tworzą ją również ci, do których adresowany był mój poprzedni felieton. Dla nich budowałem pospiesznie swoją „podręczną gilotynę”. Myślałem, że to właśnie oni zaciekle bronili będą przed nią swojej „gilotyny”. Te oni właśnie rozumieją „krakowskie kompleksy”. Wywoływanie tych kompleksów ich winno najbardziej egzaltować i obruszać. Nie z tego...

CI, KTÓRYCH ten felieton nie dotyczył — dyskutowali. Zaprzeczali potrzebę wywoływania tych kompleksów, które narastały przez lata, jeśli nie wieki. Dyskutowali — poczułem się w o ich własnych racji. Ci zaś, którzy „wykończyli” już niejednego w swoich środowiskach zawodowych — na zasadzie tzw. kopniaka w górę: do stolicy — milczeli zawzięcie. Więcej — niektórzy, z nich oklaskiwali

W CZYM do Sapporo?

W roku 1972 czekają nas dwie wielkie imprezy: Igrzyska Zimowe w Sapporo i Olimpiada w Monachium.

W Sapporo — rozpoczęcie Igrzysk 2 lutego. Miliony kibiców zadają sobie pytanie: jak wypadną nasi? Na razie możemy emocjonować się mniej sportowymi konkurencjami np. szkiełkami stróżów olimpijskich. Czy sportowe kostiumy naszej ekipy będą się podobały i jakie wrażenie zrobią w dalekiej Japonii?

W roku 1972 czekają nas dwie wielkie imprezy: Igrzyska Zimowe w Sapporo i Olimpiada w Monachium.

W Sapporo — rozpoczęcie Igrzysk 2 lutego. Miliony kibiców zadają sobie pytanie: jak wypadną nasi? Na razie możemy emocjonować się mniej sportowymi konkurencjami np. szkiełkami stróżów olimpijskich. Czy sportowe kostiumy naszej ekipy będą się podobały i jakie wrażenie zrobią w dalekiej Japonii?

Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)

14 stycznia br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu...

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Z kraju

(P) KOLEJNE wolewiczki uroczystości z okazji 30 rocznicy powstania PRL...

Ze świata

110 POSIEDZENIE amerykańsko-radzieckie w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych...

List Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu do KSR

Cel: dodatkowa produkcja wartości 20 miliardów zł

W zakładach pracy rozpoczęły się posiedzenia KSR-ów, podczas których rozpatrywane są plany produkcyjne na rok bieżący...

Spotkanie aktywu partyjnego z Ryszardem Frelkiem

(Inf. wł.) Wczoraj w Krynicy odbyła się narada członków Komitetu Miejskiego, sekretarza POP i aktywu partyjnego...

Rozwija się współpraca w ramach RWPG

W dniach od 10 do 14 bm. odbyło się w Warszawie 16. posiedzenie Stałej Komisji Przemysłu Spożywczego RWPG...

W zakładach pracy rozpoczęły się posiedzenia KSR-ów, podczas których rozpatrywane są plany produkcyjne...

List apeluje, aby przy omawianiu tych spraw - KSR starały się zbadać wszystkie możliwości podjęcia dodatkowej produkcji...

Spotkanie prowadził i sekretarz KM w Krynicy Tomasz Ciągło, a uczestniczyli w nim także i sekretarz KP w Nowym Sączu Alfred Potoczek...

Zadania na dziś i jutro

Seminarium sekretarzy KP i KD z udziałem Józefa Klasy

(Inf. wł.) W Węgierskiej Górze rozpoczęło się wczoraj 3-dniowe seminarium sekretarzy ekonomicznych i rolnych KD, KP, które stanowi integralną część programu szkolenia...

W pracy politycznej wzbudzić autentyczne zainteresowanie całego społeczeństwa ogłoszone przez Radę Państwa...

Po wystąpieniu tow. J. Klasy rozpoczęła się dyskusja. W pracach seminarium uczestniczyli także sekretarz KW Józef Łoś...

Edward Gierek z gospodarską wizytą w Wielkopolsce

POZNAŃ (PAP)

14 bm. przebywał w Wielkopolsce I sekretarz KC PZPR - Edward Gierek. W towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Poznaniu Jerzego Żałady...

Komisja prawna Bundesratu

BONN (PAP)

Komisja prawna Bundesratu (druga izba parlamentu zachodniemieckiego), która obradowała w piątek w Bonn...

Boński urząd prasowy w związku z rozpoczęciem procedury ratyfikacyjnej opublikował w piątek oświadczenie stwierdzające...

Wstępnie obrad komisji prawnej stosunkiem głosów 7:4 odrzucono wniosek CDU/CSU...

W pracy politycznej wzbudzić autentyczne zainteresowanie całego społeczeństwa ogłoszone przez Radę Państwa...

Podpisanie komunikatu Polska - Indie

W stolicy Indii podpisano wspólny komunikat z rozmów polsko-indyjskich, którego treść zostanie ogłoszona w terminie najbliższym...

Depesze z Polski do przywódców Bangla Desz

Przewodniczący Rady Państwa PRL Józef Cyrankiewicz przesłał na ręce Abdulla Szeeda Choudhury'ego, prezidenta Ludowej Republiki Bangla Desz...

Konferencja prasowa M. Rahmana

W piątek odbyła się w Dhace pierwsza konferencja prasowa premiera rządu Bangla Desz, Muftibura Rahmana...

Nowo mianowani ambasadorzy PRL

Rada Państwa mianowała na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...

Kobieta na tronie Danii

W piątek wieczorem w wieku lat 72 po ciężkiej chorobie zmarł panujący od 1947 roku - król Danii Fryderyk IX...

Uroczystości jubileuszowe

Kraków - centrum odlewnictwa polskiego

(Inf. wł.) Ten dział produkcji to typowy przykład dorobku Polski Ludowej. Dopiero bowiem w okresie powojennym powstało samodzielne Stowarzyszenie Odlewników Polskich...

Wielkopolska dysponuje rozgałęzioną siecią zakładów rolno-spożywczych i jest jednym z głównych producentów towarów spożywczych...

Układy z ZSRR i PRL zgodne z konstytucją NRF

Wielkopolska dysponuje rozgałęzioną siecią zakładów rolno-spożywczych i jest jednym z głównych producentów towarów spożywczych...

Układy z ZSRR i PRL zgodne z konstytucją NRF

Układy z ZSRR i PRL zgodne z konstytucją NRF

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

St. Gąsienica bije rekord Średniej Krokwi

W trzecim dniu narciarskich mistrzostw okręgu krakowsko-podhalńskiego rozegrano na Średniej Krokwi konkursy konkurencyjne...

W konkursie otwartym zdecydowanie zwycięstwo odnotował Stanisław Daniel Gąsienica (Gwardia)...

W konkursie skoków do dwuboju zwyciężył K. Długopolski (77,5 - 74,5 - 73,0)...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

W drugim meczu Wawel zmierzył się z górnym zespołem Gwardii Opole 22:22 (14). Spotkanie było bardzo zaciekłe i interesujące...

„Premii dla wybranych” ciągnie dalej

Stosownie do zapowiedzi zawartej w artykule ze środy 12 bm. pt. „Premia dla wybranych” powracamy jeszcze raz do tej przykryj dla wszystkich sprawy...

„Premii dla wybranych” ciągnie dalej

Stosownie do zapowiedzi zawartej w artykule ze środy 12 bm. pt. „Premia dla wybranych” powracamy jeszcze raz do tej przykryj dla wszystkich sprawy...



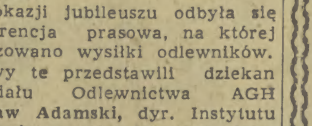
13 bm. nad Alaską przeszło gwałtowne tornado, które wyrządziło znaczne szkody. 4 osoby zostały zabite a 21 rannych.

Pakistańska decyzja zerwania stosunków dyplomatycznych z PRL

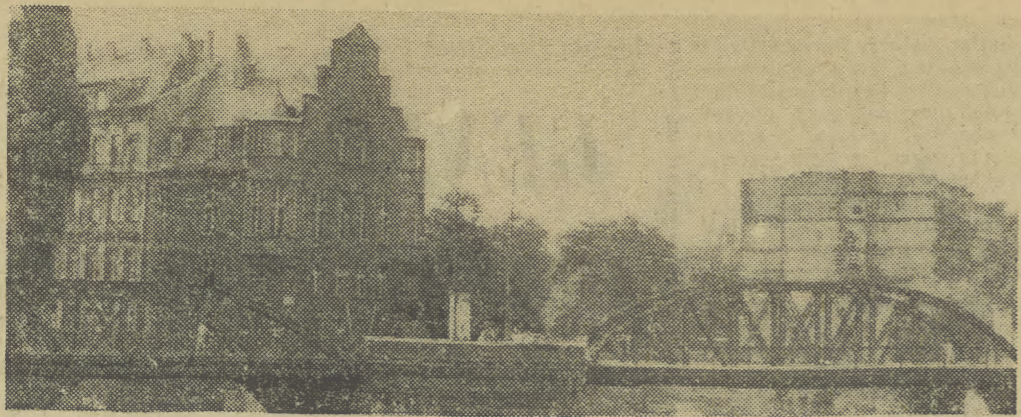
WARSZAWA (PAP) Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało raport ambasadora PRL w Pakistanie...

Krótko i ciekawie

Uczni radzieccy skonstruowali atomową mikrobateryę, która może pracować bez prądu 10 lat. 8-woltowe źródło energii waży 50 gramów...



Spadek temperatury bije rekordy. Wczoraj nad ranem było -24 st. w Jabloncu, -21 st. w Krakowie...



Brunon Rajca

Wrocław i okolice

NOTATKI ZNAJ ODRY

KUSILO MNIE — nawet bardzo kusilo, żeby dzień pierwszy roku 1972 spędzić w sąsiadach — w NRD. Interesujące, jak też — po wprowadzeniu nowych, korzystnych dla turysty przepisów — odbywa się ruch na granicznym moście w Zgorzelcu? Możemy przecież teraz — po okazaniu dowodu osobistego — jeździć na weekend do Lipska i Berlina, do Drezna i Weimaru. Formalności coraz mniej i kraj — po tamtej stronie Nysy i Odry — jeszcze bliższy.

Tylko, jak z mnogością wycieczek poradziły sobie my: czy należycie przygotowaliśmy restauracje i hotele; jak pracują punkty usługowe i stacje benzynowe; czy mamy przewodniki, mapy i „pamiętniki”? Niedawno odbyłem reporterski rekonesans — przez efektywną swoją architekturę Bolesławiec, zaniedbany Liban, ruchliwą Jelenią Górę, (tu której polecam stylową restaurację „Tokaj”), gwarny Karpacz, owiane legendą tkaczy Chelmisko, Kamienną Górę oraz Kłodzko — i mam wątpliwości, czy aby nie w czasie zdecydowaliśmy się na tak szerokie otwarcie granic? Może się mylę. Na pewno kłopoty z noclegami będziemy mieli i my, i nasi sąsiedzi, czego zresztą przedstawiciel NRD nie ukrywał na konferencji prasowej we wrocławskim Klubie Dziennikarzy.

TAK CZY INACZEJ — 1 stycznia 1972 roku — „turytyczny diabeł” wypuścił się z worka i teraz się martwimy. Istnieje projekt uruchomienia przez wrocławski PKS bezpośrednich połączeń autobusowych z Dreznem, Lipskiem i Berlinem. Myślę się też o przekazanym jeszcze jednego — poza Zgorzelcem — przejścia granicznego w woj. wrocławskim. Natomiast nadbrzeżne miasta — po obu stronach Odry — zwiędzać będzie można korzystając z usług żeglugi pasażerskiej, która — warte to odnotować — w tym sezonie przewoziła aż 257 tysięcy osób. Niezłe więc przemyśle dla międzynarodowej żeglugi!

Kiedy już o przyszłości mowa, to we Wrocławiu powstał pierwszy w Polsce Ośrodek Badań Progностycznych. Nowa placówka przewiduje prace metodologiczne z zakresu prognozowania nauki i techniki. Na zlecenie Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz Komitetu Nauki i Techniki. Nadszedł czas, że futurologia robi zawrotną karierę. Nareszcie — w oparciu o opinie i badania, z ekspertów — możemy konkretnie przewidzieć naszą bliższą i dalszą przyszłość.

Ala wróćmy do teraźniejszości. Na temat restauracji wrocławskich lepiej nie pisać. Należy stolica Dolnego Śląska do miast, w których nie uświadczy się dobrego gastronomu, chyba że wstąpi się do sklepu garniatarskiego „Pod Arkadami” (którego specialite de la maison stanowi gulasz z drobitą), albo do cocktail — baru w Rynku, gdzie zasmakujesz wszystkich znanych z „Kuchni Polskiej” soków mleczno-owocowo-warzywnych. I to wszystko, co mogłem polecić z wrocławskich dań Jankowi Kalkowskiemu z „Przekroju” — smakoszowi nad smakosze, którego miałem okazję gościć nad Odry.

NE POWINNI więc krakowianie narzekać na swoje restauracje i serwowane w nich jedło. Marzeniem wrocławian — i tego najbardziej tutejsi zazdroścą mieszkanciom miasta pod Waulem — są kawiarnie i kawiarenki. Małe, przytulne, rozgadane! Na dobrą sprawę tylko w jednej wrocławskiej kawiarni, „Dreptaki”, w której — z inicjatywą znanego aktora Witolda Pyrkosza — występu-

je popularny kabaret „Dreptaki”, można wypić małą czarą. Honor miasta artystów, artystk, architektów i filmowców ratuje nowo otwarta, wspaniała herbaciarnia „Herbowa”, w której podają — ni mniej ni więcej — tylko siedemnaście gatunków naparu z teiny; po angielsku, po chińsku, po rosyjsku...

TYMCZASEM zająłem do Wytówni Filmów Fabularnych, która rozbudowuje kosztowno wiele miłośników złotych hale zdjęciowe, nie przerywając oczywiście — ku zadowoleniu licznych wrocławian — produkcji. Nieprzypadkowo to zadowolenie, statystyki — najczęściej studenci — angażowani przy okazji realizowanych tutaj obrazów, otrzymują nie najgorsze nawet aparyze: osiemdziesiąt złotych dziennie.

Najpopularniejszą obecnie w kraju aktorką filmową — a zasłużoną do sławy — jest Maja Komorowska. Tę wybitną wrocławską artystkę, którą pamiętamy m. in. z kreacji „Za ścianą” z Tadeuszem Fijewskim oraz „Rewizja o sobota” — kłopoty dwóch pań z celnikami na przejściu granicznym.

Na planie, zaś w Wytówni Filmów Fabularnych: poetycki, osiemnastowieczny, pełen grozy „Diabeł”; współczesna, nowela teletwizyjna Marka Nowakowskiego „Mizerykordia”, którą reżyseruje Jerzy Szwed; „Na przelaj” z Tadeuszem Fijewskim oraz „Rewizja o sobota” — kłopoty dwóch pań z celnikami na przejściu granicznym.

MOJ BLISKI ZNAJOMY — drugi reżyser „Potopu” Włodzisław Olszewski wrócił właśnie z Częstochowy, gdzie Szwedzi obiegają klasztor. Na adres realizatorów nadchodzi lista świadczące o ogromnym zainteresowaniu ekranizacją sienkiewiczowskiego dzieła. Myślę, że warto zacytować jeden choćby telegram: **UPRZEJMIJE PROPONUJEMY O UWAGNE PRZEZYTANIE POWIĘŚCI „POTOPU” WG HENRYKA SIENKIEWICZA I POWNOWE ROZWAŻENIE CZY ZNAKOMITY SKOINANI AKTOR DANIEL OLBRYCHSKI MA COKOLWIEK WSPÓLNEGO Z GŁÓWNYM BOHATEREM POWIĘŚCI NIEM ROBCIE W AKTORACH: SZAFY WSZYSTKO GRAJACEJ A Z FILMU NIEWYPALU — GRUPA ZYCZLIWYCH I ZRSPACZONYCH KINOMANOW Z GLIWIC.**

„Nie rozpaczajmy. Najstarszy farmaceuta Wrocławia, którego odnalazłem kiedyś w aptece „Pod Eskulapem” — pan Jan Kubicki, sześćdziesiąt dwa lata pracował w swoim fachu. I uparcie twierdzi: na wszystkie delegowalności najlepsza — aspiryna...”

P. S. Most graniczny na Nysie, łączący Zgorzelce i Görlitz 1 stycznia 1972 roku przekroczyli niemal 15 tysięcy turystów: mieszkaniec Polski i NRD.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Ona jest tujejsza — mówi Józef Piekarz — ale i ja już tutejszy, choć w Nowosądeckim urodzony wychowany. Ojciec umarł i wtedy ja poprosiłem o robotę na kolei. A o pracę nie było wtedy łatwo i dostałem ją tylko w uznaniu zasług taty. Podszkolił mnie w Nowym Sączu i w 1937 r. dali tu, do Raby, na naczelnika stacji...

Józef miał wtedy 23 lata. Mundur, postawna sylwetka i dobra „bo państwo” — mówił posada zrobił swoje. Rabczańskie panny chętnym okiem patrzyły na kawalera, który pojawił się w żółtym, stacyonnym budynku. Ale Jemu wpadła w oko Papieżówna, Ludwika. Nie minął nawet rok, jak odbył się huczny ślub. Tak to zawiadawca stacji „przetrwał” do Raby i do niewielkiego domku z ogródkiem, naprzeciw stacji. W ogródku 18 uli Pszczół i hodowała kwiatów to prawdziwa namietność zawiadawcy.

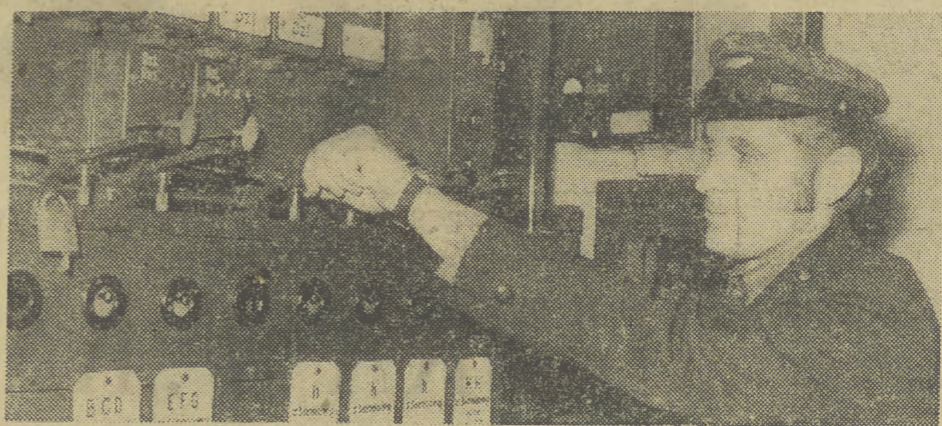
„Przez most, przez góry, przez pola, przez las i spiesz się, spiesz się, by zdążyć na czas. Do taktu turkoce i puka. I stukta to: Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to...”

Tak to to, tak to to, 16.07 przyszedł punktualnie. Pusty przed chwilą peron wypełnił się ludźmi. Pewnie Ludwika Piekarzowa już wróciła do domu i teraz patrzy przez szyby na żółty budynek, w którym pracuje jej mąż. Już tyle lat! Pełne 35! A różnica to było...

— Na ten przykład okupacja — wspomina zawiadawca — wtedy w budynku stacyjnym mieszkali Niemcy. Jeden taki. Engle się nazywał, to był okrutnik i znowu Niemcy się go bał. A znowu Hubert to też był polski, polskiego się uczył i takie rzeczy chłopom gadal, że wszyscy mówili: „Hubert to komunist”. Dobry był z niego człowiek. A znowu Geiler też był kolejarzem i gdy Engo na stacji nie było, wolał mnie do siebie, gdzie radio miał i mówił: „Zap jaką stację polską i dowiedz się co na prau-

Dorota Terakowska

STOI na STACJI LOKOMOTYWA



12 godzin trwa dyżur Adama Malachna — mierzony rytmem pociągów, przejeżdżających przez Rabę Wyżną...

— Ten pierwszy pociąg jechał bez żadnych telefonów, bez semaforów, a mimo to bezpiecznie, bo to był jeden, jedyny pociąg na całej linii! — śmieje się zawiadawca. — A dziś jeden za drugim, jeden za drugim...

35 lat na posterunku, którym jest mała, żółta stacja, cokoł białyma czarna, jakby pamiętająca czas okupacji, czas w tym niewielkim żółtym budynku odmierzał rytm pociągów — inne nosiły numery, innych miały pasażerów.

WYZWOLENIE przyniosło kolejarzom ciężką robotę, ale na własnym, wolnym kawałku rodzinnej ziemi. W Chabówce, w miejscowości, gdzie nie było odbudowali kolejarze zerwaną most i tor. A w Rabie znowu „rządził” Józef Piekarz — tyle, że wiosny mu posiały. A w 1945 roku przejechał wtedy pierwszy, polski pociąg. Z piastowskim orłem — ale już bez korony na przedzie lokomotywy — któremu jednak od braku tej korony dumy nie ubyło.

— Ten pierwszy pociąg jechał bez żadnych telefonów, bez semaforów, a mimo to bezpiecznie, bo to był jeden, jedyny pociąg na całej linii! — śmieje się zawiadawca. — A dziś jeden za drugim, jeden za drugim...

35 lat na posterunku, którym jest mała, żółta stacja, cokoł białyma czarna, jakby pamiętająca czas okupacji, czas w tym niewielkim żółtym budynku odmierzał rytm pociągów — inne nosiły numery, innych miały pasażerów.

WYZWOLENIE przyniosło kolejarzom ciężką robotę, ale na własnym, wolnym kawałku rodzinnej ziemi. W Chabówce, w miejscowości, gdzie nie było odbudowali kolejarze zerwaną most i tor. A w Rabie znowu „rządził” Józef Piekarz — tyle, że wiosny mu posiały. A w 1945 roku przejechał wtedy pierwszy, polski pociąg. Z piastowskim orłem — ale już bez korony na przedzie lokomotywy — któremu jednak od braku tej korony dumy nie ubyło.

chodził i jeszcze mu się szykan dostawało z różnych urzędów. A nowy rząd szanuje dobrych rolników. Ja to stale słucham dzienników w telewizji (bo mi sobie z żoną kupili niedawno telewizor), to słyszę jak rząd obiecuje, że to, czy takto da społeczeństwu i tak sobie myślę, że jak rząd obieca, ale nie będzie mógł dać, to ludzie będą żli. A tu trzeba rozum: rząd da, jak będzie miał z czego, a z czego ma mieć? Z naszej pracy. Dobrej pracy. I tak mi się widzi, że po Grud-

chodził i jeszcze mu się szykan dostawało z różnych urzędów. A nowy rząd szanuje dobrych rolników. Ja to stale słucham dzienników w telewizji (bo mi sobie z żoną kupili niedawno telewizor), to słyszę jak rząd obiecuje, że to, czy takto da społeczeństwu i tak sobie myślę, że jak rząd obieca, ale nie będzie mógł dać, to ludzie będą żli. A tu trzeba rozum: rząd da, jak będzie miał z czego, a z czego ma mieć? Z naszej pracy. Dobrej pracy. I tak mi się widzi, że po Grud-

Pzed cwiakem wiekiem warszawski Zerań stymał i biedy i plasku o tutejszych ugorach mówiono, że na nich „nawet kopy nie wyciwni”, a wioskatorowa chuchra — idąca spod ruin mostu Kierbedzia w stronę Jabłoniny na przystankach Słutka, Zerań i Pięćlatko tylko niwiel i zostawiała pasażerów.



— Działaj zalogą ciągnące się pięciokilometrowym pasem Fabryki Samochodów Ośmowych liczy ponad 16 tysięcy osób. Ekspurt zarańskich samochodów wyniósł w ub. roku 26 proc. całego eksportu przemysłowego Warszawy. W FSU nowostaje 12,4 proc. wartości produkcji stołecznego przemysłu co przeciętnie można na okrągłą sumę 1.400 milionów złotych!

Przed 20 laty z faszmy FSU zjechał pierwszy samochód. Była to „Warszawka” całkowicie zmontowana z części dostarczonych przez licencjodawcę — Związek Radziecki. Tamten dzień i tamten rok, w którym brały fabryki opuścić 75 tysięcy przysięgli używać za datę narodzin polskiego przemysłu samochodów osobowych.

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



Chociaż nie to każdej wsi jest już wybudowany Dom Kultury, to jednak tu i ówdzie trzęsą się mury i podłogi, dyć to karnawał i panny są na wydaniu! Gorlickie stynie z zabaw, zwiastująca, że posiada doskonałą kapelę ludową. Oto jedyna z nich; zbierała brawa na Festiwalu Ziemi Górskich w Zakopanem.

dzieci egzystuje na łasce losu, szkoły i zaharowanej matki. Poradnia występuje zatem o zajęcie się sprawą przez kuratora sądowego, starając się równocześnie o okresowe zapomogi z GRN.

Józef ma 15 lat i chodzi dopiero do V klasy. Wyrośnięty, zdrowy chłopak nie ma czasu na naukę, bo na imuje się do roboty u gazdów. Przed kilkoma tygodniami przyniesiono go pijanego spod gospody do domu. Czy nie za wcześnie, Józku? A gdzie są twoi rodzice? — Ano w domu. Ojciec niedawno wzywany był przed kolegium karnoa-mietnacyjne i zapłacił 3 tys. zł grzywny. Za co? — Za rozpijanie nieletnich.

Wychowawczyni Anna Filipke pisze w opinii, iż Bronia jest grzechna, czysta i aktywna, tylko że... opóźniona w rozwoju.

Henryk Cyganik

IONI należą do RODZINY

woju umysłowym. Poza tym: dziecko trudne, zaniedbane przez dom. Ojciec nalogowy pijak.

Rozmowy profilaktyczne — czytamy w karciecie Czeska — nie przyniosły skutku. Poradnia kieruje do Komisji Społeczno-Lekarskiej d/s Przymusowego Leczenia Przeciwalkoholowego przy Prezydium PRN w Nowym Targu — wniosek o przymusowe leczenie przeciwalkoholowe. Czeszek ma 26 lat.

Przełgdamy kolejno teckzi rabińskiej poradni. Obraz skutków pijanstwa, obojętności dorosłych wobec tych, którzy w alkoholowej „fantazji tworzenia” podziłzi — urasta w skutkownym materiale do monstrualnych rozmian-rów.

— W każdej klasie — mówi dyrektor szkoły w Rokietniech Podh. Marian Nowak — mamy po jednym lub dwóch dzieck niedorozwiniętych umysłowo. Istnieje konieczność powstania na Podhalu szkoły specjalnej dla tej młodzieży.

nikt nie przywróci zdrowia, nikt nie ustąpi im miejsca przy stole, za którym zasiadają normalni członkowie czlowiecznej rodziny...

Poradnia jest szansą

Ta pierwsza w województwie wiejska Poradnia Społeczno-Wychowawcza przy GRN w Rabie Wyżnej powstała przed paroma miesiącami i inicjatywę Komisarjatu MO w Rabce, a szczególnie porucznika MO Emila Sabaly. W programie działania czytamy, że do zadań poradni m. in. należy:

ograniczenie demoralizacji i przestępczości wśród nieletnich, podnoszenie dyscypliny szkolnej, walka z chuliganizmem, wandalizmem i rozpijaniem nieletnich, likwidacja przyczyn zła wynikających z demoralizacji rodziców, doradza pomoc dzieciom i rodzicom.

Oglądałem bardzo dokładnie dokumentację poradni, rozmawiałem z jej członkami, byłem świadkiem rozmów z dziećmi i ich rodzicami, i myślę iż jest to forma działalności społecznej, która stanowi dużą szansę i pomoc w walce o zdrowie moralne, fizyczne i psychiczne młode pokolenie wsi.

Przemawia za tym szereg zalet odróżniających tę formę profilaktyki od wszelkich innych działań administracyjnych. Przede wszystkim — poradnia w Rabie Wyżnej składa się z działaczy związanych swoją pracą zawodową z miejscem i terenem. Stąd — duża znajomość środowiska i łatwość typowania przypadków kwalifikujących się do interwencji.

Role niepoślednią odgrywa skład osobowy poradni — 13 członków — kierownik szkoły w Rabie Wyżnej W. Piasecki, kierownicy szkół w Sieniewie i Bielance, lekarza gromadzkiego ośrodka zdrowia L. Bapiert, przewodniczący Prez. GRN — T. Hudomię, i sekretarz KG PZPR — A. Olszański, kierownik Referatu Kultury Prez. PRN

w Nowym Targu A. Sawina, naczelnik stacji PKP i kierownik kina w Rabie Wyżnej (plus trójka już wspomnianych). Jak z opisu składu poradni wynika, są to ludzie zajmujący ważne stanowiska w administracji wsi i rekrutujący się głównie ze środowiska inteligencji. Należy przypuszczać, iż mają oni we wsi poważny kredyt zaufania i autorytet. Stąd ich oddziaływanie na środowisko pow-wi n n o być skuteczne.

Andrzejek kończy pierwszą klasę

Ojciec nachyla ucho ku pani Oli. Andrzejek, ładny, o pięw-wych włosach chłopiec, siedzi nieruchomo, nie zgola nie rozumiejąc z loczającej się rozmowy. Jest najmłodszym synem Stanisława i Marii z Rokiccin Podhalańskich. Ma 10 lat i już trzeci rok chodzi do pierwszej klasy.

— Nie ma szansy na przejście do drugiej klasy — mówi kierownik Nowak. — Chłopiec jest niezwykle grzeszny. Przychodzi do szkoły w gumowych butach ojca wypchanych jedynie wiechciami, w poszarpanym, rozpiętym, brudnym ubranku i potrafi przestać pod ścianą przez dwie godziny nieruchomo, czekając na lekcję. W domu — warunki nie do przyjęcia, zupełny brak opieki ze strony rodziców i starszego rodzeństwa.

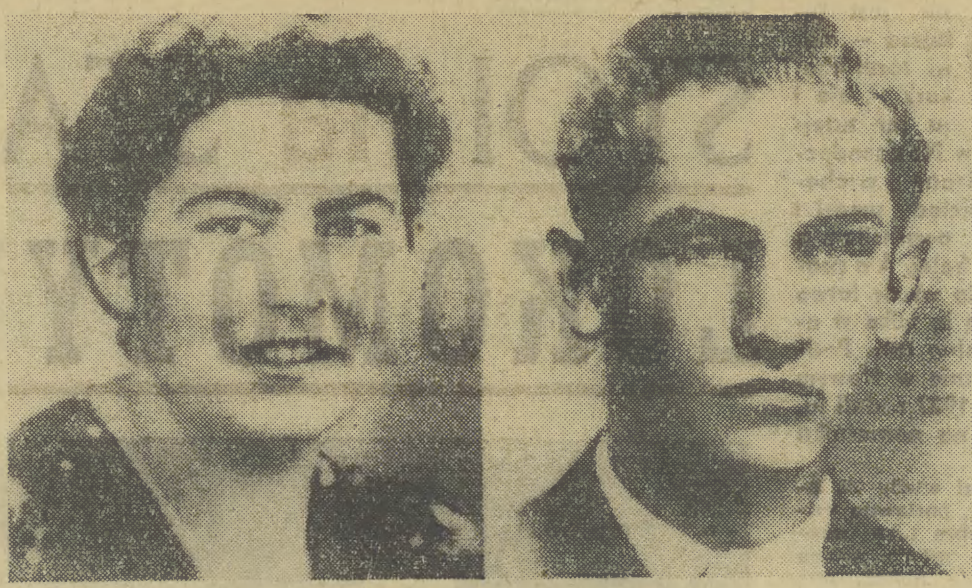
— Mójmy byli w ciężkich chorobaach, tośmy się postugiwali starszymi. — Andrzejek nawet nie rozumie sytuacji rodziców, którzy po 40 latach służby doczekali się śmierci bezdzietnego „hrubego gady”, dziedzicząc po nim 6-hektarowe gospodarstwo i dom.

— Czemu się nie zgłaszacie, gdy waszemu Andrzejka trzeba leczyć? Musi skończyć szkołę, zdobyć zawód. My wam pomożemy i załatwimy bezpłatne leczenie, tylko musicie się stawić, gdy otrzymacie pismo — tłumaczy sierzant Moskal.

— Na to się godzę — kiwa głową Stanisław.

Za tydzień lub dwa w sali obrad Prez. GRN znów zbiorą się członkowie poradni, aby przeprowadzić kolejne rozmowy. W tym czasie popłyną pisma interwencyjne, dzięki którym Andrzejek dostanie się do zakładu specjalistycznego, Teresa będzie otrzymywać alimenty na swoje pozamałżeńskie dziecko, Tadek trafi do zakładu wychowawczego, głuchoniema, kaleka dziewczynka z Bielanki pojedzie na leczenie, Ludwikowa odnajdzie sadownię meża, Czesiek może wyjechać z nalogu. Trzeba znać tych ludzi, aby zrozumieć, jak wielką dla nich pomocą jest wskazanie drzw, do których należy zapukać; jak cenna jest rada, przychylne ciepłe słowo i ten delikatny gest zaproszenia do rodzinnego stołu, zwłaszcza dla najmłodszych z tego środowiska pokrzywdzonych.

„HANKA jest duszą całej młodzieżowej roboty. Jest przewodniczącą kół instruktorów i zespołu sekretarzy poszczególnych kół, jest redaktorem „Walki Młodych” oraz prowadzi szkolenie instruktorów oświatowych. Sama chodzi nieraz na zebrania kół, pisze referaty, artykuły, bierze udział w drukowaniu i kolportażu „Walki Młodych”, organizuje większe akcje... Hanka ma wielki dar pamiętania jednocześnie o rzeczach wielkich i drobnych — kochając ludzi, pracując dla szczęścia przyszłych pokoleń widzi jednocześnie sprawy pojedynczych osób, ich radości i troski. Dla Hanki nie istnieje podział na członków organizacji i ludzi „prywatnych”. Interesuje się życiem każdego towarzysza, wszystkim stara się iść z pomocą...”



PPR — RODOWÓD POLSKI LUDOWEJ (10)

„HANKA” i „KAZIK”

w październiku 1939 r. — pierwszego podziemnego pisma w okupowanej Warszawie pt. „Wolność” (ukazały się 3—4 numery w nakładzie od 100 do 200 egz.), którego twórcami byli: Sawicka, Debiat, Eugeniusz Kasiadek i Marian Kubiśki. Pismo starało się wyjaśniać przyczyny klęski wrześniowej oraz nawoływało do przygotowań do walki o niepodległość Polski.

„Technika” (druk i kolportaż prasy) długo miały stanowić domenę konspiracyjnej działalności Hanki, zarówno wówczas gdy należała do czołowych postaci w ruchu kół samokształceniowych młodzieży lewicowej, jak i po powstaniu Polskiej Partii Robotniczej. Wiele energii przejawiała również pracując w Komitecie Pomocy Ofiarom Faszyzmu.

BEŁAC członkiem Komitetu Warszawskiego PPR z właściwą sobie energią i zapalem przystąpiła do organizowania kół młodzieży, z których wyrósł Związek Walki Młodych. Zawsze niestrudzona, niepomna zmęczenia, dbała o innych. Taką była aż po kres swego życia. 18 marca 1943 przy ul. Mostowej miejsce jej spotkania z kilkoma przedstawicielami GL zostało otoczone przez gestapo. Próbując ostrzec przed niebezpieczeństwem jednego z towarzyszy, została śmiertelnie ranna przez Niemców. Zmarła następnego dnia w szpitalu więziennym na Pawiaku.

doktorom: — nie ratujcie mnie... nie chcę zeznać... nie boję się śmierci... Jedną doktorkę, co przy niej najwięcej siedziała, usłyszała jeszcze, jak wyszeptwała przed śmiercią, że dla ludzi żyła i umiera i tego nie żałuje...”

Po śmierci Hanki Komitet Warszawski PPR skierował na jej miejsce, do pracy z młodzieżą Jana Krasickiego „Kazika”.

URODZIŁ SIĘ 18 września 1919 r. w Limanowie, w rodzinie urzędniczej. Ojciec niejednokrotnie zmieniał miejsce zamieszkania w poszukiwaniu pracy i chleba. I tak naukę w gimnazjum rozpoczął w Krasickim w 1929 r. w Świecianach. Uczestniczył we wszystkich wydarzeniach i uroczystościach szkolnych, należał do harcerstwa, prowadził kółko polistyczne i redagował szkolną gazetkę, na łamach której omawiano wydarzenia polityczne w kraju i na świecie, problemy uczniowskie oraz sprawy szkoły. W 1936 r. Krasicki, darzony już wcześniej opinią nieprawomyślnego ucznia, stał się bohaterem głośniejszej historii. Podczas szkolnego nabożeństwa prefekt w kazaniu zaatakował nauczycieli jako wyrotoczonego, który dybła na całość i porządek państwa (wystąpienie to było przejawem nagonki, podjętej przeciwko miejscowemu oddziałowi Związku Nauczycielstwa Polskiego, świętującemu swoje 15-lecie) a następnie wezwał młodzież do modłów na intencję „nawrócenia” nauczycieli. Krasicki zignorował to wezwanie, nie uklęknął. W konsekwencji przy egzaminie maturalnym ksiądz odmówił swego podpisu na świadectwie, co unie-

możliwiło otrzymanie matury. Sprawa trafiła na łamy prasy, stała się nawet przedmiotem poselskiej interpelacji w Sejmie. Ostatecznie Janek świadectwo otrzymał, ale to nie był finał sprawy. Z inspiracji starosty przeprowadzono rewizję w mieszkaniu matczynym, licząc przynajmniej na zdobycie dowodów tego, że prowadził zbierkę na pomoc walczącej Hiszpanii. „Kompromitujących” materiałów jednak nie znaleziono i skończyło się na dwudniowym pobytku Krasickiego w areszcie.

W LATACH studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego należał do Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. Zdobył sobie duży autorytet wśród studentów swą bezkompromisowością, przeciwdziałaniem się faszyzacji uczelni, odważnymi wystąpieniami na wieczorach dyskusyjnych.

Wojna zastała go w Jaworowie, u rodziców. Studia we Lwowie — i działalność w Komsole, którego został członkiem — ponownie uległy przerwaniu z chwilą napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki. Krasicki dotarł do Moskwy, gdzie odnalazł polskich komunistów i wraz z nimi zaczął się przygotowywać do powrotu do kraju. Nastąpił on w maju 1942 r. Po przygodach towarzyszących lądowaniu (zagubienie się pozostałych członków grupy, utknięcie ze spadochronem w bajorku), dzięki pomocy przygodnie spotkanego chłopca przedostał się do Warszawy, gdzie z miejsca włączył się w nurt konspiracyjnej działalności. Jako żołnierz Gwardii Ludowej, uczestniczył w jej pierwszych akcjach zbrojnych na terenie stolicy, dając dowody odwagi i wytrwałości, zdolności organizacyjnych i kierowniczych. Na polecenie partii wykonywał różne odpowiedzialne zadania. I tak np. wiosną 1943 r. w niemieckim mundurze przedostał się przez granicę, do Mińska, z „lewymi” dokumentami, które ułatwiły przybycie do Warszawy towarzyszy „Tomaszowi” (Bolesław Bierut).

W WIEKU 23 LAT „Kazik” został najmłodszym członkiem Komitetu Centralnego. Pełnił funkcje łącznika między tajną radiostacją a KC, co bynajmniej nie wpłynęło na osłabienie kontaktów i pracy z młodzieżą. Jako przewodniczący Związku Walki Młodych był dla młodych przykładem, organizatorem, przywódcą i nauczycielem. To właśnie przy jego twórczym udziale opracowana została deklaracja programowa Związku Walki Młodych, której publikacji nie doczekał. Kilka dni wcześniej, 2 września 1943 r. na ul. Jasnej padł od kul gestapowców, gdy podjął próbę wyrwania się im z rąk.

„Umiał nas natężyć zapalem, wiarą w zwycięstwo — pisała o „Kaziku” „Walka Młodych”. Nigdy, nawet w chwilach najstraszniejszego terroru, gdy padaly niezliczone ofiary, nie słyszeliśmy od niego słowa zwątpienia. Kazię nie zaskadał nigdy. Był męzny w walce, wytrwały i niezłomny w codziennym zmudnej pracy. Straciłmy w nim kierownika. Dziś ceniąc jego pamięć Czelmy ją czynem zbrojnym. Uczyl nas mięstwa — walczymy tuż, uczyl nas wytrwałości — wytrwamy!”

ZBIGNIEW GUZOWSKI

1) Helena Balicka-Kozłowska: „Hanka, wspomnienia o Hance Szapiro-Sawickiej”. Iskry. Warszawa 1967.

Janusz Hańderek

GENERALSKIE wspomnienia

PRZED ROCZNICĄ WZWOLENIA KRAKOWA

GENERAL PULKOWNIK IWAN KOROWNIKOW PRZYJMIE MNIE W DAWNEJ REZYDENCJI PRZEDREWOLUCYJNEGO KSIĘCIA, PRZEMIENIONEJ POTEM NA SIEDZIBĘ CENTRALNYCH WŁADZ TOWARZYSTW PRZYJAŹNI NARODÓW ZSRR Z NARODAMI RÓŻNYCH KRAJÓW ŚWIATA, W TYM TAKŻE Z NARODEM POLSKIM.

Patrząc na energiczne ruchy mojego rozmówcy i młoda jeszcze twarz, trudno uwierzyć, że generał Korownik przed 27 laty kierował operacją, która przyniosła wolność Krakowowi. Teraz gdy generał dowiaduje się, że przyjechałem do Związku Radzieckiego z podawalskiego grodu, chętnie dzieli się ze mną wspomnieniami wydarzeń, które mimo upływu ponad ćwierć wieku nadal są żywe, pełne drobiazgowych szczegółów.

Gdy Sztab Generalny wyznaczył generała Korownikowa do przeprowadzenia bezpośrednich operacji w walce o Kraków, ten ostatni przyjął ten rozkaz jako duże wyróżnienie. Wcześniej wiedział już, że Kraków, to dawna stolica Polski, miasto, w którym na przestrzeni wieków całe pokolenia gromadziły bezcenne dla polskiej kultury zabytki. Postanowiono więc przeprowadzić manewr wojskowy, który przyniosłby Krakowowi wolność, nie niszcząc jego unikalnych pomników. Opracowano śmiały plan wyzwolenia polegający na okrążeniu miasta, zostawiając tylko jedną drogę ucieczki dla okupanta. Plan został wykonany w stu procentach.

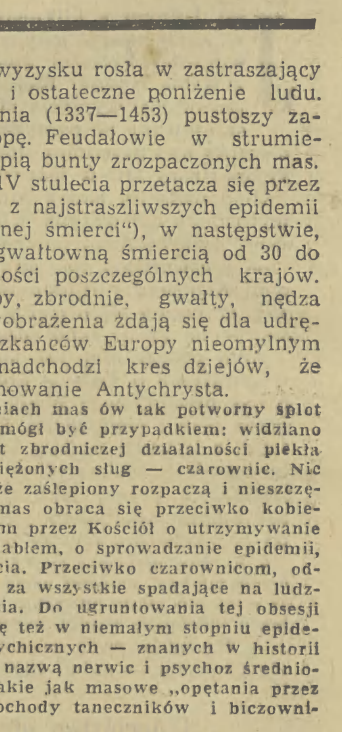
Po raz pierwszy zobaczył generał Kraków z wysokości Kopca Kościuski. Urzekające piękno nie zniszczonego Krakowa było najlepszą zapłatą za znaczną liczbę poległych żołnierzy radzieckich, którzy przyniesli wolność miastu. Po tem było entuzjastyczne przywitawanie wkraczających do Krakowa oddziałów radzieckich przez jego mieszkańców.

W kilka dni po wyzwoleniu Krakowa, generał Korownik otrzymał osobiste zaproszenie. Kardynał Sapieha zapraszał radzieckiego dowódcę na rozmowę w swojej rezydencji. Zaproszenie zostało tym chętniej przyjęte, iż wiedziano powszechnie, że duchowny dostojnik wielokrotnie przeciwstawiał się niemieckim władzom dążącym do wyniszczenia narodu polskiego.

Osobiście była to audyencja. Kardynał szczerze przyznał, iż był pewien, że wolność Krakowa zostanie okupiona kompletnym zniszczeniem miasta i ruiną wielu zabytków kulturalnych. Zaprosił generała równocześnie na uroczyste nabożeństwo w katedrze wawelskiej, które miało zostać odprawione w intencji wyzwolicieli.

Wśród oficerów sztabu zaplanowała konsternacja. Zaproszenie nie można było nie przyjąć, a z drugiej strony — ateistyczne przekonania oficerów nie pozwalały im na uczestnictwo wyłącznie w religijnym obrzędzie. Potraktowano więc nabożeństwo jako część uroczystości z okazji wyzwolenia Krakowa oraz do uczczenia jego wyzwolicieli. W pisania pamiętników Krakow kilka dni potem mieszkańcy miasta obserwowali na Wa-

ces do Towarzystwa zgłaszają zakłady pracy, kolchozy, zrzeszenia społeczne. Zresztą — mówi generał — nieważne są te drobne, organizacyjne szczegóły. Ważne jest to, że między naszymi narodami rozwinęła się prawdziwa przyjaźń. Nie ma stójnik w Krakowie, w którym nie działają choć jedno kolo naszego Towarzystwa. A że kolo pracują aktywnie, generał Korownik miał okazję przekonać się podczas rolicznych podróży po swojej ojczyźnie, podczas których opowiadał o wyzwoleniu naszego kraju, o jego osiągnięciach, o codziennym życiu Polaków. Bowiem po wyzwoleniu generał wielokrotnie odwiedzał nasz kraj. Przyjeżdżano mu obywatelstwa honorowego miast, które kiedyś wyzwalał, odznaczano, wyrażano wdzięczność. Jednakże najżywsze wspomnienia zachował z Krakowa. Pyta mnie teraz o poszczególne ulice miasta, wykazuje doskonale znajomość najdrobniejszych nawet szczegółów. I kiedy kontynuując naszą rozmowę, dzielił się ze mną wiadomością, że właśnie ostatnio przystąpił do uczczenia jego wyzwolicieli. W pisania pamiętników Krakow kilka dni potem mieszkańcy miasta obserwowali na Wa-



W latach 1260—1540 wydano 47 listów papieskich i 46 dzieł „naukowych” traktujących o czarach i czarownicach.

*) Słowo kacerz pochodzi podobno od nazwy katarów („kathari” — z greckiego czysty).

Z CHWILA WYBUCHU wojny Hanka wraz z grupą lewicowej młodzieży stanęła do pracy w Robotniczym Komitecie Pomocy Społecznej, powołanym do niesienia pomocy uchodźcom i pogorzelcom. Zajmowała się wernikami ochotników do oddziałów robotniczych, organizowaniem pomocy dla więźniów politycznych u boku znanego i opiekuńczego Stefana Sempolowskiego. Kiedy prezydent Warszawy Stefan Starzyński wyraził zgodę na co-odżnania kilkunastominutową audycję radiową dla Batalionów Robotniczych autorką programu, złożonego z pieśni robotniczych, wierszy rewolucyjnych i krótkiej prelekcji politycznej, była właśnie Sawicka, która ową zgodę uzyskała.

Na wieść o decyzji poddania stolicy, już pierwszej nocy po kapitulacji Hanka zorganizowała naradę z udziałem Kazimierza Debiaka (Ładyslaw Buczyński — przed wojną jeden z przywódców Związku Młodzieży Socjalistycznej „Spartakus”), Zofii Jaroszewicz i kilkunastu członków Batalionów Robotniczych, na której postanowiono: podjąć propagandę wśród żołnierzy, aby dobrowolnie nie szli do niewoli i stawali się ukrytymi brygadami i szeregami jak naliczeni wrogi. Prowadzić te akcje miało zabezpieczyć sobie również materiały piśmienne i drukarskie, co umożliwiło im wydanie — już



Motoryzacja

SAMOCHOZY WYTWÓRNI Renault odniosły do niedawna wiele sukcesów sportowych, ale w ciągu ostatnich 12 miesięcy nie wiodło się pojazdom z żołątkiem rombem na trasach rajdowych. Duże nadzieje związane są z najnowszym sportowym modelem Alpine tej wytwórni. Jest to samochód 2-osobowy. Lekkie nadwozie wykonane z mas plastycznych wzmocnionych włóknem szklanym umożliwiło osiągnięcie fantastycznych prędkości, mimo niewielkiej stosunkowo mocy silnika — 140 KM, który ma pojemność 1,6 l. Samochód rozwija maksymalną szybkość 210 km/godz.

BEZ OŁOWIU — CIĘŻKO

Ołów okazał się jednym z ukrytych niebezpieczeństw, grozących ludziom i zwierzętom ze strony motoryzacji. Związki ołowiu dodawane do benzyny kumulują się w organizmach zwierzęcych i roślinnych, zagrażając także zdrowiu ludzi (szczególnie dzieci) zamieszkujących miasta o intensywnym ruchu samochodowym. Podjęwane są prace, których celem jest usunięcie lub ograniczenie zawartości ołowiu w paliwie. Paliwo pozahowane związków ołowiu, z trudem osiąga wysoką liczbę oktanową i jeśli nawet jest to możliwe drogą kosztownej przeróbki chemicznej, stopień toksyczności spalin jest niewiele mniejszy, jakkolwiek zmieniają się oczywiście ich składniki.

PRAWO JAZDY — TRUDNA BARIERA

W Polsce trudniej jest przebrać przez kurtę podnoszenia oczek, niż zdobyć prawo jazdy uprawniające do kierowania samochodem mogącym poruszać się z szybkością 160 km/godz. czy nawet większą. Teoretycznie na naukę jazdy przeznaczają się 12 godzin, w praktyce czas ten bywa znacznie skrócony. Szeroko natomiast wykładana jest teoria budowy samochodu i jego poszczególnych zespołów oraz teoria przepisów ruchu. W Wielkiej Brytanii egzamin uprawniający do otrzymania prawa jazdy jest przez niektórych określany jako trudniejszy od matury; niemal całkowicie ogranicza on się do jazdy i praktycznej interpretacji zasad ruchu.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Naczelnicy systematycznie wbiłali założone do głowy przykazania, którym nikt z pocztku nie zamierzał się przejmować. Wyglądało, że „nowy” ma tzw. konika — w gruncie rzeczy nieszkodliwego, „można wytrzymać...”

Wytrzymał dyrektor. Przekonali się, że to nie fanaberia pozującego na nowoczesność zwierzchnika, ale jedyna niezawodna droga pokonania oporu materii tego co w nich samych, w technice, metodzie stare i już niewydolne, szkodliwe albo źle ustawione.

Po prostu nie wierzone, że coś z tego wyjdzie, że damy radę zadaniom. Teraz? Robotnicy, obywatelnie! Jakżeż, przecież widzą i mają z naszą pracą codziennie do czynienia. Przykład, mówią pani — niech będzie pierwszy z brzegu: sprawa tzw. choroby wibracyjnej. Występuje u górników wskutek używania wiertarek. Zgłosił ten problem na jednym z zebrani produkcyjnych. Spodziewamy się, że opracowane przez nas rozwiązanie szczegółów konstrukcyjnych da dobry rezultat. Ulepszony typ wiertarki jest już w toku próbnych sprawdzeń — mgr inż. Jerzy Gerasimow, ze studiów inżynierskich Uniwersytetu Warszawskiego, z „Bolesławem” od 1954 r. — gdzie zdobył specjalność, chętnie teraz mieniąc się „prze-róbkaczem” niż chemikiem — kieruje Wydziałem Badawczo-Doświadczalnym kombinatu. To właśnie o

umocnienie tego Wydziału walczył dyr. Woźniczko, pragnąc stworzyć w obrębie tutejszego zespołu górniczo-hutniczego organizację mózgową zdolnych atakować problemy produkcyjne sposobem naukowym — torować drogę nowej technice.

Jest to Wydział o niewalczym znaczeniu dla kombinatu. Tak go traktuje całe kierownictwo „Bolesława”. Początkowo liczył 20 pracowników, teraz powiększył swój zespół w dwójnasób. Powstał z własnej kadry, nieimportowany. Do werniku stawali co najdłużej, ci, którym natura nie pokąpiła umysłowych dociekliwych, otwartych i ciekawych nowości, zdolnych do koncepcyjnego myślenia. Weszła do grona tej kadry Wiesława Cichoż, inż. Jurand Zaleski, Robert Żurek — opracowane pod kierunkiem tych dwóch inżynierów całkowicie automatyzowane nowoczesne filtry usunęły zapylenie, zmorę załogi z huty tlenku cynku.

Tutaj osadzone obu absolwentów z AGH: Jacka Borkowskiego, dziś już w randze kierownika pracowni przeróbki metali rud i Andrzeja Kubiczka, według miejscowej opinii zapowiadającego się na tegiego speca od hydrometalurgii cynku. Wydział przybrał dość osobliwą postać organizacyjną. Niesporo np. mówi o nim w przyjętej terminologii. Określenie „zaplecie badawcze” pasuje do niego ni w pięt ni w dziewię. Jakże tam „zaplecie”? Kadra Wydziału pracuje na pierwszej linii frontu, w samym środku organizmu produkcyjnego — pod ręką i na oczach brygad. Poligonem jest otwarty teren produkcji. Na „półtechniki” nie

traci się zbyt wiele czasu, wdrożenia szybko idą na „pełną taśmę”.

Czy aby nie przedobrzymałam, jak na dzisiejszy gust, zbyt optymistycznie przedstawiając sytuację? Jestem daleka by komukolwiek, zwłaszcza w kombinacie wzmawiać, że działająca na jego terenie organizacja służy postępowi techniki osiągniętej pełne stadium rozwoju (problem nie brak: choćby naczelna sprawa — planu dalszego kształcenia, wzbogacania kwalifikacji kafr, stażów zagranicznych, nowych kontaktów z ośrodkami naukowymi itd.). Ale...

Istnieje np. od dawna w tym zespole hutniczo-górnym silna formacja pn.: ruch racjonalizatorski. Nadaje ona określony bieg sprawom produkcji. Postawa racjonalizatorska załogi dowodzi poziomu kultury technicznej. Podobnie jak ustawienie zaplecia badawczego wobec codziennych zadań produkcyjnych. W atmosferze życia przemysłowego kombi-

Maria Szelingowska

Wielkoprzemysłowa POLSKA w Bukownie

traci się zbyt wiele czasu, wdrożenia szybko idą na „pełną taśmę”. Czy aby nie przedobrzymałam, jak na dzisiejszy gust, zbyt optymistycznie przedstawiając sytuację? Jestem daleka by komukolwiek, zwłaszcza w kombinacie wzmawiać, że działająca na jego terenie organizacja służy postępowi techniki osiągniętej pełne stadium rozwoju (problem nie brak: choćby naczelna sprawa — planu dalszego kształcenia, wzbogacania kwalifikacji kafr, stażów zagranicznych, nowych kontaktów z ośrodkami naukowymi itd.). Ale... Istnieje np. od dawna w tym zespole hutniczo-górnym silna formacja pn.: ruch racjonalizatorski. Nadaje ona określony bieg sprawom produkcji. Postawa racjonalizatorska załogi dowodzi poziomu kultury technicznej. Podobnie jak ustawienie zaplecia badawczego wobec codziennych zadań produkcyjnych. W atmosferze życia przemysłowego kombi-

Wiesław Mercik

CIEŃ SZATANA

„Dlaczego od wieku XIII tak nagłe rozpoczęło się szoganie czarownic i czarownic? Stało się to pod wpływem recepty rzymskiego prawa karowego” — pisał historyk Jan Ptański w swej „Kulturze wieków średnich” — postanowienia bowiem tego prawa — występowały w sposób stanowczy przeciwko magom i czarownikom tak dalece, że nawet leczenie za-

wiści jednostronnych i fałszywych wniosków na temat genety „polowania na czarownic”. Tymczasem przyczyny tego zjawiska były i znacznie licznější, i bardziej złożone. Nie jest np. przypadkiem, że nienawistni inkwizytorów i teologów skupiła się prawie wyłącznie na czarownicach, i że próśy przeciwko czarownikom były raczej rzadkością. Niewątpliwie swą rolę odegrała tu zarówno odwieczna tradycja przypisująca umiętność czarowania przede wszystkim kobietom, jak i nasilona antyrytualistyczna tendencja w Kościele, związana zarówno z rozwojem ruchów ascetycznych, jak i przede wszystkim — z utrwaleniem się wrogłego kobiecie nurtu manichejskiego. Jak to zwykle przecież w historii bywa, podłożem wszelkich masowych zjawisk (a obłęd polowania na czarownicę do takich właśnie zaliczyć wypada) jest określony zespół czynników społecznych, gospodarczych

politycznych, (ideologicznych, oczywiście, nie wykluczając). Nie inaczej było z przesładowaniem czarownic. Uważny czytelnik podręcznika historii latnych czasów zwróci z pewnością uwagę na sytuację, w jakiej znajdowała się Europa w wiekach XIII, XIV i XV. Na południu Francji, w północnych Włoszech a także w zachodnich prowincjach Niemiec szerzą się, zyskując coraz to nowych zwolenników, antyfeudalne ruchy społeczno-religijne katarów, waldensów i innych „herezji”. Fakt, że ideologia ich zawierała ostrą krytykę (rzeczywiście oplakanych) stosunków panujących w Kościele, wywołała niezwykle silną reakcję jego kierownictwa. Na początek XIII wieku przypada potworna w swych okrucieństwach krucjata przeciwko zwolennikom „herezji” albigenów. W walce z „kacerzami” Kościół posługuje się zarówno swym aparatem politycznym, zwanym inkwizycją, jak i tzw. czarna propagandą, która oskarżała „herezyków”, że czczą diabła, że pod jego patronatem oddają się na specjalnych nocnych zebraniach (prototyp późniejszych sabatów czarownic) najbardziej wyuzdanym orgiom, itp.

Bez względu na ideologiczny grunt, na którym wkrótce pojawi się, rozpowszechniana wśród mas teza o „seksie czarownic” — zorganizowanym przez szatana ruchu od-danych mu bez reszty kobiet, zmierzających do przeprowadzenia potwornego, diabelskiego spisku przeciwko wiernym synom Kościoła.

W wyobraźniach mas ów tak potworny spisek nieszące nie mógł być przypadkiem: widzieli w nim rezultat zbrodniczej działalności plebsa i jego zaprzysiężonych slug — czarownic. Nie też dziwne, że zaślępnio rozpacz i nieszczęściami gniew mas obraca się przeciwko kobietom, oskarżanym przez Kościół o utrzymywanie stosunków z diabłem, o spowodowanie epidemii, suszy, grabieżli. Przeciwo czarownikom, odpowiedzialnym za wszystkie spadające na ludzką głowę nieszczęścia. Do ustronowania tej obsesji przyczyniała się też w niemym stopniu epidemia chorób psychicznych — znanych w historii medycyny pod nazwą nerwie i psychoz średniowiecznych — takie jak masowe „opętania przez diabła”, jak pochody taneicznych i biczownic-ków.

Czarny cień Szatana pada na całą Europę. Rozpoczyna się niepodzielnie prawo panowanie ponurego fanatyzmu i obłędu. Żadna kobieta — chłopka czy mieszczanka nie czuje się pewna życia. Wystarcza cień podejrzenia, zeznanie torturowanej podczas procesu „czarownicy”, aby więzienia i lochy zapelnily nowymi oskarżonymi. Na stos idą stare i młode, dziewczęta i kobiety zamężne. W plomieniach giną także młodzieńcze — nawet 12-letnie dziewczynki.

Bożena Frankowska

WIELKA MIŁOŚĆ

NOWY SERIAL TELEWIZYJNY

tamentach marszałkowej Lubomirskiej obok rokokowych mebli pracownie opatrzonej kartkami „nie siadać”, kredensów zdobnych piękną porcelaną i świecznikami misternej roboty — cały rząd oślepiających w akcji reflektorów, za oknami od strony francuskiego ogrodu tzw. łuki, zapewniające na obrazie dzienne oświetlenie wnętrza.

Przyjęcie u państwa Hańskich

Jest reżyser Wojciech Solarz, II reżyser — Karol Dąbrowski, kierownik produkcji R. Straszewski, kierownik planu, kostiumolog, operator Wiesław Rutowicz, asystenci operatora, klapserka, no i zespół techników.

Są i główni bohaterowie — pani Hańska, czyli Beata Tyszkiewicz i Balzak — francuski aktor Pierre Meyrand, zając zresztą całkiem prywatną, niescenariuszową rolę.

Główni bohaterowie wędrują na plan w dalszej kolejności. Na razie operator przyjeżdża się do sceny mniej kameralnej, z udziałem kilkunastu osób. Dzisiaj będzie się kręcić przyjęcie, jakie odbyło się w apartamentach Hańskich w Wiedniu, kiedy to pan Balzak po długim, siedmiolatnim niewiedzeniu znów spotyka się z ukochaną.

Wśród aktorów znajdują się wiele znanych i znanych nazwisk. I tak prócz głównych bohaterów w serialu wystąpią m. in.: A. Słaska (hr. Potocka), Edmund Fetting (książe Schenberg), M. Voit (dr Nacard — osobisty lekarz Balzaka), Z. Mroźwicki (Hański), E. Wiśniewska (Sara Visconti), J. Matyjaszkiewicz (dokaj August), J. Kłosiński (baron Rotschild). W serialu wystąpi 9 aktorek francuskich, co wraz z kolorową taśmą i 40-procentowym udziałem w kosztach produkcji będzie stanowiło główny wkład francuskiego współproducenta.

Odbicie dramatu

P. Hańska, czyli Beata Tyszkiewicz, też się już przygotowała, tak jak wymaga tego etykieta, do oficjalnego występu. Właśnie oficjalnego. Działające ujęcia nie obejmują żadnych dramatycznych rozmów, śpiewu, w które tak obfita historia tej niepowtarzalnej miłości i na których zasadzać się będzie cały dramatyczny serial.

Tak to właśnie określa reżyser Wojciech Solarz, stwierdzając, że w intencjach twórców ma to być dzieło ambitne w swej warstwie psychologicznej, oddające zgodnie z historyczną prawdą w całej pełni rysunek wewnętrzny głównych postaci i wszystkie implikacje wynikające z zetknięcia tych dwóch niezmiernie ciekawych, pełnych sprzeczności, bogatych i w dużym stopniu przeciwstawnych — indywidualności.

Zasadnicza idea filmu? Przede wszystkim ukazanie sylwetki Balzaka w całej jej złożoności, niepokoju, w jej zwyczajnej, ludzkiej treści. Bez monumentalizmu, bez cokołu. Ma to być obraz człowieka w nieustannej, nigdy nie spełnionej pogoni za doskonałością twórczą, za sławą, miłością, uznaniem. Postać głęboko tragiczna i w tym właśnie nie zrealizowanym dążeniu do satysfakcji — współczesna, żywa. Pełnokrwista także poprzez swe niekonsekwencje, zmienność, cierpienia i nawet poprzez swoje snobizmy.

A pani Hańska? Bynajmniej nie w cieniu Balzaka. Beata Tyszkiewicz podkreśla, że postać się przekonała widzów, iż to była prawdziwa, wielka miłość. Jak ocenia aktorka te rolę? Jako odpowiadającą jej twórczym inklinationom, zezwalającą na ukazanie kobiecej siły i dumy i godności. P. Hańska to przy tym kobieta ciekawa, wykształcona, o szerokiej zainteresowaniu, ocytana. Nie bez kozery przeciw Balzak nazwał Wierchownię „Małym Luwrem” i nieprzypadko-

wo pani Hańska przez blisko 20 lat była nie tylko ukochaną, lecz również powierniczką, przyjaciółką Balzaka, który niesłychanie liczył się z jej zdaniem. Wspominając o niezłomym charakterze tej roli, złożonej i rozciągniętej w czasie, p. Beata zaznacza, że z zasady unika zbyt drobiazgowych przygotowań przed przystąpieniem do zdjęć, gdyż praca aktora filmowego wymaga dużej spontaniczności. Niemalże znaczenie ma tu np. wzajemne współdziałanie partnerów, tworzące właśnie ten niepowtarzalny, nie do przewidzenia klimat dzieła sztuki.

W życiu i w filmie

Reżyser również mówi o bardzo twórczej, pomysłowej współpracy obaj czolowych bohaterów, którzy „rozumieją się w pół słowa”. Inaczej niż w filmie i w samym życiu bywało, kiedy to Balzak i p. Hańska nie miało dzielić sprzeczności: charakterów, urodzenia, pozycji społecznej.

Jaki jeszcze ma być ten film? Mimo swych ogólnoludzkich współczesnych odniesień — wierny epoce. W stylu, w konwencjach obyczajowej, zachowania, gestu, w kostiumie.



Ewelina Hańska (Beata Tyszkiewicz) w rozmowie z Balzakiem (Pierre Meyrand). Foto — AR. M. Monasterska



Wśród gości na pierwszym planie hr. Rzewuska (H. Kossobudzka) i Zygmunt Krasiński (J. Bargielowski). Foto — AR. M. Monasterska

JESTESMY w pałacu wilanowskim, którego wnętrza, obok Jabłony, Nieborowa i Łazienek, będą stanowiły filmowe tło dla historii wielkiego romansu, spełniająca zresztą niejedną funkcję: i posiadłości Hańskich — Wierchowni, i sali koncertowej w Petersburgu, gdzie grał Liszt, i hotelu szwajcarskiego, w którym nastąpiło spotkanie bohaterów, i apartamentów wiedeńskich. W Wilanowie ekipa pracowała od końca października, przez cały listopad i grudzień, w styczniu przeniosła się do Jabłony, w lutym — Nieborów; zakończenie zdjęć w Polsce przewiduje się na połowę maja. Potem jeszcze pozostaną kilkudniowe plenery w Leningradzie i 2-tygodniowe we Francji, nie licząc oczywiście, scen kręconych w warszawskim ateliera „Wielka miłość Balzaka” ma być serialem złożonym z 13 półgodzinnych odcinków.

Harmonijny spokój historycznego pałacu zakłócają brzydkie akcesoria filmowe: na zewnątrz kolumna wozów, kable, w środku na korytarzu potykamy się o skrzyżnie, w apar-

Przyroda rosyjska, praca człowieka na ziemi, przebudowa życia oparte na nowych zasadach, stały się źródłem jego natchnionej twórczości, którą oddał on wielkiemu dziełu budownictwa komunistycznego. Oto fragment komunikatu porządkowego, podpisanego przez członków najwyższych władz partyjnych KPZR, a poświęconego pamięci Aleksandra Twardowskiego, wybitnego poety rosyjskiego.

Aleksander Twardowski urodził się w roku 1910 we wsi Zagorie, w powiecie pocznikowskim, w obwodzie smoleńskim. Ta informacja potrzebna nam jest dla podkreślenia topografii poetyckiej twórcy. Ukochał on ziemię rodzinną, podobny był w tym do wielkiego swego poprzednika Sergiusza Jesienina. Trzeba jednakże powiedzieć, że kontury polityczne twórczości Twardowskiego były bardziej wyraziste.

Najwcześniejsze utwory poety, wydane w książkach, to „Droga do socjalizmu” z roku 1931 oraz „Zbiór wierszy” (1935). W rok później Twardowski wydał poemat „Strana Murawjowa” („Państwo Murawjowa”). Należy zaznaczyć, że był to początek pisarskiej drogi, na której Twardowski czuł się najlepiej. Właśnie poemat jako forma literacka pozwalająca na wypowiedź pełną, unikającą niedomówień, choć przecież podobnie, jak wlotny wiersz operująca metaforą, była ulubioną formą twórcy.

Był tym poetą rosyjskim, który przedłużył tradycje wielkiej twórczości Puszcina i Lermontowa, tradycje poezji modernistycznej i twórczości imażynistów. Daleki od wiecowej retoryki, umiał w swoich wierszach przekonywująco pisać o tych przemianach, które dokonywały się we wnętrzu człowieka. Tak więc z jednej

Olgierd Jędrzejczyk

PAMIĘĆ a poezji

strony „Smutny zapach młodziutkiego siana! I echo babskiej zapobieżonej pieśni”, a z drugiej — wiersze poświęcone kolchoznikom, wykonującym nielatte zadania. To tylko pozorny zgrzyt; w gruncie rzeczy Twardowski potrafił owe nielatte sprawy z okresu kolektywizacji i umocnienia nowego ustroju rolnego wyrazić w sposób artystyczny, a jednocześnie komunikatywnie. Powszechność jego poezji zasadzała się więc nie tylko na wyborze słusznych treści, ale również na wspaniałym, bogatym, zrozumiałym dla wszystkich języku mowy wianej.

Twardowski pełnił podczas walk z hitlerowcami funkcję korespondenta wojennego. Wtedy właśnie, na pierwszej linii frontu i na tyłach, pisarz zdobył niezwykle ważne doświadczenie. Poznał ludzi żołnierskiego trudu i oddał im najlepszy chyba hold we współczesnej poezji radzieckiej w poemacie publikowanym w latach 1942—1945 pt. „Wasyl Tiorokin”. Postać bohatera poematu stała się swego rodzaju legendą, jej wyrażenia przejala współczesny człowiek radziecki. I dziś już nie pamięta nawet, kto jest ich autorem. Oto prawdziwa miara wielkości poety! Podobnie w naszej literaturze posługujemy się bardzo często mnióstwem zwrotów stworzonych np. przez Wyspiańskiego w „Weselu”.

Ostatni okres twórczości poety i działalność społeczną, swego czasu aktywnego redaktora naczelnego miesięcznika „Nowy Mir”, charakteryzują poematy „Za dalą w dal”, „Wasyl Tiorokin na tamym świecie”. Uderza w dziełach owych niezwykła pogoda ducha człowieka, który przecież dokonuje w poematach wielkiego obrachunku z minionymi laty. To właśnie w tych utworach Twardowski nie śpiewał o tym „o czym śpiewać można” — ale o tym, co stanowi przedmiot rozmyślań ludzi istotnie zaangażowanych w budowę społeczeństwa komunistycznego. Chyba najlepiej poematy te, przeprowadzające surowy osąd okresu kultury jednolitej, wyraziły wiarę Twardowskiego w człowieka, w postęp i serce ludzkie. Ostatnim zbiorem, wydanym za życia, była książka pt. „Z liryki tych lat”.

Utwory Twardowskiego tłumaczone były również na język polski; najlepsze przełożył jego twórczości to prace Leopolda Lewina. Czas już chyba na to, aby utwór ten odnowił zbiór tych tłumaczeń.



Świetnego aktora teatralnego, Tadeusza Wesołowskiego-Naglickiego odwiedzam w jego mieszkaniu przy ul. Urzędniczej. Ciekawi mnie człowiek, który ponad 50 lat występował na scenach Krakowa i Warszawy. W pokoju przyćmione światło, cień pada na rozłożoną książkę i okulary.

— Może dla pani za ciemno, ale mnie czeka operacja oka. Nie wiem, czy to praca na scenie w blasku jupiterów sprawiła, ale przy pełnym świetle oko zaczyna łzawić, bardzo mnie to denerwuje — a na scenie tak mnie przeszyło, że... przestałem grać. — 50 lat na scenie to ładna karta historii polskiego teatru. — Gdy próbuję ogarnąć pamięcią lata od moich pierwszych kroków na scenie — aż po dzień dzisiejszy, gdy wspominam ludzi, z którymi grałem, przyjaźniłem się — to już rzeczywistość historia.

Bardzo mną wstrząsnęła śmierć Jadwigi Smorskiej, grałem z nią przecież na scenach warszawskich. Długo by przyszło opowiadać...

— Tadeusz Wesołowski miał 19 lat, gdy po raz pierwszy wystąpił w teatrze „Bagatela” (obecnie „Rozmaitości”) w sztuce Gabrieli Zapolskiej, „Kobieta bez etykiety”.

— Nie wiem dlaczego teraz też sztuki się nie wystawia, a

teatrach: Polskim, Narodowym, Nowym i Letnim. Przeglądam stare recenzje. Wszystkie znakomite. Na zdjęciach widzę go obok Cwiklińskiej, Sikorskiej, Kurnatowicza. Gdybym chciał tu wymienić choćby niektóre z 500 warszawskich premier, zajęłoby to wiele miejsca. W 1915 r. powiercił Wesołowski do Krakowa.

— Karol Frycz zaangażował mnie do Teatru Słowackiego. Pierwszą sztuką, w której zaangażowałem zaraz po wyzwoleniu

SYLWETKI LUDZI SZTUKI

Tadeusz Wesołowski

to jest przecież dobra sztuka. W teatrze „Bagatela” pracowałem do 1924 r. Pracowałem, a nie grałem. Niech mi pani wierzy, to była bardzo ciężka praca. Co tydzień premiera, a w ciągu 6 lat zebrało się 250 premier, przeważnie komedii i fars. Byłem młody, grałem role amantów. W „Krowoderskich zuchach” odtwarzałem postać Felka. Zeby dobrze zagrać tę rolę, wstawałem o 5 rano, siedłem na Krowodrze, aby posłuchać, popatrzeć na gesty i zachowanie krakowskich andrusów.

— Przez 15 lat występował Tadeusz Wesołowski w Warszawie w

razem z Cwiklińską, Jaroszewską i Biegalskim — był „Skiz” Gabrieli Zapolskiej. A potem Teatr Stary, Kameralny i znów „Krowoderskie zuchy”, czyli adaptacja Krzemieńskiego tekstu Turskiego — „Romans z wodewilu”.

— Powojenne lata... Pamiętam Tadeusza Wesołowskiego z wielu kreacji, m. in.: w „Zołnierzu i bohaterze”, „Świętej Joannie”, „Dziękuję kaczce”, „Don Juanie”, „Teatrze Klary Gazul”, „Śmierci Komisarza”, „Weselu”, „Cichym Donie”, „Tęgu” czy też „Domku z kart”. Rola Stałowaj-Skłodowskiego w tej ostatniej sztuce przyniosła artyście wysokie odznaczenie — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Jerzy Bober

DROGI (tani) ANTONI...

ny ratuje swą twarz. Pisarz, który już właściwie powiedział wszystko w swojej twórczości, stwarza jeszcze raz pozory odkrywy dawno odkrytych siebie i ludzi. Te pozory: literackie, psychologiczne, obyczajowe, moralne i podsyte zplemieniem filozofii na temat nieudanej egzystencji ludzkiej — skłapane ponadto w sosiku z dwopłami buduarowo-średnowiekowym — składają się na powstanie jeszcze jednego pozoru: zabawy postaci sceniczy — w wielki teatr ukazujący młodość życia.

— W końcu akcja komedii teatru w teatrze widziała się tak głęboko w rzeczywistości, że opowieści na scenie — iż nie wiadomo, co jest fikcją, a co prawdą; zebranie rodzinne w ponurej scenierii zamku „nieboszczyka”, czy próba spektaklu, inscenizowana przez Antoniego, autora tragi-farsy z własnego życia, przy pomocy zaprzyjaźnionych aktorów sprzedawanych do jego rewidencji? Myślę, że tylko ów pomysł wielostopniowej teatralizacji blajeh w gruncie rzeczy intrygi

Na sprawozdaniach z 40-lecia pracy artysty ktoś dopisał: „gdymy tak „Cracovia” grała jak ty grasz!”

— To prawda, od lat jestem kibicem Cracovii, ale już nie fanatykiem. Każde krakowskie drużynie życzył ekstraklasy. Chodzę na mecze nadal i przeżywam klęski swych ulubieńców tak, jak i inni kibice. Sportowcy, podobnie jak i aktorzy są własnością publiczną. Publiczność może nas wywyższyć, ale musimy na to zasłużyć. Uznanie publiczności trzeba sobie zdobywać za każdym razem i obojętnie, czy patrzy na nas 200 osób, czy 2 tysiące — grać trzeba tak samo! Jeśli uporam się ze swoim wrokiem, to może jeszcze zagram, a przynajmniej postaram się coś wyreżyserować, lub przekazać swoje doświadczenia młodszemu kolegom.

— Tadeusz Wesołowski pracował nigdy jako aktor i reżyser w Teatrze Starym i Teatrze Kameralnym. Jest człowiekiem, którego interesuje teatr, interesują sprawy społeczne i ludzie. Jest aktorem godnym naśladowania. Bo jak przeczytałam w jednej z recenzji: „Każde słówko, każdy odcień wyuczony, nieomyślnie uwaga”. I inny fragment: „T. Wesołowski potrafi wstrząsnąć i smucić do myślenia. W każdej roli ten sam a zawsze inny, jakże inny, wielki artysta”.

Ten artysta — zasłużony członek SPATIF-u — wygląda jeszcze młodo, mimo swych 72 lat; jest człowiekiem pełnym inwencji i pomysłów, głęboko związanym z Krakowem i jego problemami kulturalnymi. Jest postacią, która na trwałe weszła do historii polskiego teatru.

HALINA GUGAŁOWA

BYŁO TO W PARYŻU, w ubogiej dzielnicy Ménilmontant, pewnego sobotniego wieczoru roku 1900. W lokaliku pod nazwą „Café des Trois Lions” zaszli przy stolikach w towarzystwie swych żon i przyjaciółek mieszkający okolicznych domów czynszowych — robotnicy, drobni kupcy, niżsi urzędnicy municypalni... Przychodzili tu w każdą sobotę by posłuchać muzyki i popatrzeć na występy dość połączonych artystów estradowych. Tym razem mieli zresztą występować amatorzy — piosenkarze i tancerze, którzy zgłosili swój udział w konkursie samorodnych talentów.

Jako pierwszy numer programu zapowiedziany był występ niejakiego Patapouf, piosenkarza-amatora, o którym nie bliźszego nie wiedzieli nawet kelnerzy. Patapouf okazał się dwunastoletnim chłopcem, który zaśpiewał kilka piosenek z repertuaru popularnego wówczas piosenkarza paryskiego Dramena, dość dobrze go naśladowując. Dostał duże brawa i zszedł z estrady rozpromieniony.

Było to wielkie wydarzenie w historii francuskiej estrady — debiut Maurice'a Chevaliera, który w czternaście lat później miał zacząć prawdziwą, wielką karierę artystyczną i rozsiadł paryską piosenkę na całym świecie. Start zaudziecał słynnej Mistinguette, pierwszą gwiazdę paryskiego music-hallu. Upatrzyła go ona sobie na partnera do wokalno-tanecznego numeru „La Valse Renversante”, który stał się przebojem programu „Folies Bergeres” i został nawet utrwalony na taśmie filmowej. Nie był to zresztą filmowy debiut Chevaliera, który już w roku 1908 stał się w kilku krótkometrażowych komediach Maxa Lindera.

Film zapewnił Chevalierowi popularność światową. Przez pół wieku bez mała Maurice Chevalier był uważany za jednego z najmiłszych ludzi ekranu, przez pół wieku

Czesław Michalski

PIEŚNIARZ PARYŻA

bez mała tańczył i śpiewał na ekranach całego świata, zdobywając sympatię kilku kolejnych pokoleń miłośników X Muzy.

Jego wielka kariera filmowa zaczęła się od czasu wprowadzenia dźwięku, „Pieśniarz Paryża” (1928), „Parada miłości” (1929), „Wesoły porucznik” (1930), „Kochaj mnie dziś” (1932), „Rozkoszne kłopoty” (1933), „Wesoła wdówka” (1935) to tytuły filmów, w których największe triumfy święcił Chevalier w okresie międzywojennym. Tak samo jak wszędzie — te pogodne, wesołe komedie i operetki cieszyły się ogromnym powodzeniem również i w Polsce.

Po wojnie Chevalier pokazał się na ekranie już jako starszy pan w głośnym filmie René Claira „Milczenie jest złotem”. I w tej nowej roli tak samo czarował swym paryskim wdziękiem, jak za dawnych czasów, kiedy grał wesołych amantów. Uroczym starszym panem był również w filmach: „Miałem siedem córek”, „Miłość po południu”, „Gigi” oraz „Can-can”.

W czasie swej wieloletniej kariery artystycznej odwołał ponad trzydzieści postaci filmowych. W repertuarze miał też przeszło tysiąc piosenek, z których wiele — nagranych na płyty i taśmy magnetyczne — zrobiło światową karierę, stało się wielkimi przebojami.

Chevalier, który zaczynał swą karierę w czasach, kiedy lampa gazowa była najnowszą zdobyczą techniki, a kończył w epoce lotów kosmicznych, był prawdziwym fenomenem żywotności aktorskiej. Ten również wieży Eiffla obchodzący swoje osiemdziesiąte urodziny na scenie, tańczący i śpiewający, bawiąc publiczność tak samo jak przed pół wiekiem z górą, dźwigając na własnych barkach ciężar całego spektaklu przez dwie godziny. Tym urodzinowym występem pożegnał się z paryską publicznością. Odszedł na zawsze — w trzy lata później — z uśmiechem na ustach, który go nigdy nie opuszczał, wiecznie młody — piosenkarz i aktor, który pokonał czas.



Maurice Chevalier. Foto — A. G. G. G.

czenia? Ze wszyscy jesteśmy — lepszymi lub gorszymi — aktorami w teatrze na miarę naszych możliwości?

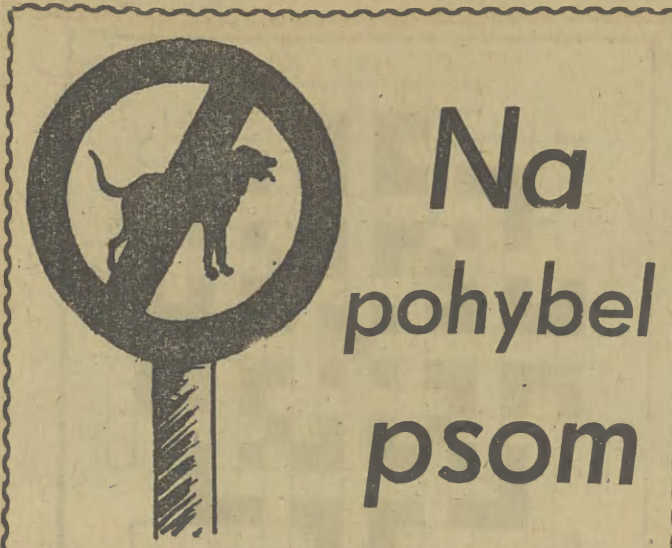
Anouilh zebrał te prawdy, oprawił w technicznie sprawne ramki i ukazał podkreślając lojalnie (?) wiotkość komedycznych wątków, powiedzonek i scen. Zrezygnował. Ale po co, skoro istnieją te bardziej pogłębione (a także ostrzejsze) satyryczne utwory w dramaturgii światowej z tego zakresu? Chyba dla statystycznego przepremiery w teatrze, sprawa nie była warta zachodu...

Reżyserował spektakl Bronisław Dąbrowski. Z nazbyt wielką pieczołowitością wobec tekstu. A szkoda, bo skreślając wiele kwestii (w tym również ostatni akt) mogłyby uzyskać lepsze efekty zabawowe. Trochę na wyrost zawierzyl magli nazwiska komediopisarza. I pozornym dowcipom podstarzałego mistrza dialogu; jego francuskiej finezji słowno-sytuacyjnej.

Przedstawienie ujawniło właściwie jedną aktorkę, umiejącą jeszcze grać w tym ginaącym gatunku komedio-farsy — Marię Malicką. Obserwujemy swoisty beneficjusz świętnej artystki: od Shawa do Anouilha. Nawet kiepskie dowcipy podawała wzorowo — partnerom i publiczności. Ale też miała najlepszą rolę w sztuce: pierwszą żonę bohatera, aktorki — która mimo uciekających lat, nie straciła życiowego refleksu kobiety czującej, złośliwej, zdobywczą i bezwzględnej w dążeniu do odwrócenia pierwszoplanowej postaci. Niezbyt przekonującym Antonim był Kazimierz Wilkiewicz. Dość zabawnie prezentowali się: Julian Jabczyński (krytyk), Andrzej Harasiewicz (niemiecki notariusz) i Józef Harasiewicz (zramolały profesor). Galerię kobiet z życia Antoniego uzupełniły: Lidia Korwin, Ludwika Castori, Katarzyna Meyer, Małgorzata Darecka, Antonina Barcewska i Nina Skotuba. W pozostałych rolach wystąpili: Władysław Sokalski, Jerzy Woźniak i Ryszard Szył.

Dowcipna — choć symbolicznie przywieziona — scenografia (wnętrze zamku) projektowali Lidia Minticz i Jerzy Skarżyński. Ich dziełem były też efektowne stroje damskie. Muzyka Marka Stachońskiego niczym specjalnym się nie wyróżniała.

TEATR



Na pohybel psom

W edług uchwały RN m. Krakowa z 22 grudnia 1969 r. w sprawie postulatów wyborczych: postulat nr 555 — „podnieść podatek dla właścicieli psów w mieście do wysokości 3000 zł”;

postulat nr 1248 — „na właścicieli psów nałożyć podatki, z których część będzie służyła usuwaniu zanieczyszczenia i naprawiającemu zieleńcem”;

postulat nr 1533 „zadbać o większą czystość miast poprzez zezwolenie na hodowanie psów tylko na periferiach miasta”.

Teraz stów kilka o sposobie realizacji tychże postulatów przez Wydział Finansowy RN m. Krakowa: „Przedstawione postulaty zostały przekazane do Ministerstwa Finansów, które poinformowało, że sprawa poruszona w postulatach jest rozważana i wymaga uchylecia zmiany dekretu o niektórych podatkach terenowych, a co za tym idzie, uchwalenia odpowiedniej ustawy przez Sejm. Postulaty te będą uzięte pod uwagę w przypadku podjęcia prac nad zmianą w. u. dekretu”.

Rozumiem, że można nie lubić psów. Prywatna ciekawostka: Ale to nie powod i wystarczająca podstawa do likwidacji psiego pogotwia, a do tego w praktyce sprawa wywiązała się realizacją tych postulatów.

Co najmniej dwie rzeczy wydają mi się w tym wszystkim dziwnymi. Po pierwsze — kto i dlaczego przyjął takie bezduszne postulaty wyborcze, a po drugie — kto i dlaczego w Ministerstwie Finansów te bezduszne postulatki potraktował. Bo że się do bezduszy — nie mam żadnej wątpliwości. Jestem oburzony, nie będę nazywał „po imieniu” — anonimowego dla mnie — twórcy tych „releacji”. Sądzę, że Czytelnicy zbroją to sami, każdy podług własnej inwencji.

Zaczynamy od nr 555. Tysiąc złotych rocznie od jednego psa. Oczywiście dla niektórych, w tym zapewne również dla twórcy postulatki, suma to niewielka, ale iluż jest, takich ludzi? Przecież już dziś wiele osób narzeka, że płacić musi rocznie za swojego kundliaka złotych polskich sześćdziesiąt. Już to 60 zł jest dla wielu pouważnym ciężarem — dla rencistów i emerytów, dla wielodzietnych rodzin. Czy wzięc pomyślał twórca owych „postulatki” o tym, że ludzie ci musieliby — aby nie uchodzić w koleżki z prawem — oddać co najmniej półtoramilionową rentę? Czy pomyślał ów człowiek o rozterce owych ludzi, o dylemacie, który po zaakceptowaniu jego postulatki stanąłby przed wiatem przyjaciółmi zwierząt? Bo i cóż ludzie ci wtedy by poczęli — zwyżczając zatus psia, nierządnie swego jedynego towarzysza i przyjaciela — potrafiliby zapewne niewiele (boś i pies, choć nie człowiek — potrafił kochać, i to jak jeszcze, panie drogi!). Dla większości więc postulatki wydają mi się psem głodującym.

Intencje zawarte w postulatce nr 1248 i 1533 są na pewno słabe. Niechadne — chodzi o czystość i piękno naszego miasta. Niechadne jednak panu przypisać za to propozycje nie możemy. I to z prostego przyczynę, że nikt nie ma na tyle zimnej krwi, by uszczęśliwić wielokrotnie psieki po prostu i zwyciężając uspię. A zwyciężenie może być tylko takie. Nie zapropnuował pan bowiem zastępczych lokali na periferiach dla tysięcy Krakowskich psiarzy.

W. PENAR
P. S. Jestem właścicielem dwóch pieszków — uroczych kundelków. Ze swoich podatkowych obowiązków wykonuję się zawsze sumiennie. Mam jednak wątpliwość, czy ci, którzy biorą ode mnie po 120 zł rocznie, wykonują się równie solidnie ze swoich obowiązków wobec mnie i wobec miasta.

I jeszcze jedna rzecz mnie dziwi — dlaczego minutowie za kundlaka rocznie opłata wynosi 60 zł, gdy tymczasem właściciele psiej arystokracji — patego podatki nie płacą. Płacą 30 zł rocznie składki do Związku Kynologicznego, a to przecież nie to samo.



Zlikwidowano zbędnego pośrednika

Od kilku lat wskazywaliśmy w naszych publikacjach na nieprawidłowości istniejące na zielonym rynku Krakowa. Polegały one na dezorganizacji produkcji owocowo-warzywnej. Jedną z przyczyn tego było działające obok głównego organizatora produkcji zbędne przedsiębiorstwo pośredniczące w sprzedaży zielonego towaru „Warzywa i Owoce”. Po długich pertraktacjach wreszcie od 1 stycznia br. wszelkie agendy przedsiębiorstwa przeszła w nasze ręce. Zlikwidowano zbędnego pośrednika w sprzedaży zielonego towaru „Warzywa i Owoce”. Po długich pertraktacjach wreszcie od 1 stycznia br. wszelkie agendy przedsiębiorstwa przeszła w nasze ręce. Zlikwidowano zbędnego pośrednika w sprzedaży zielonego towaru „Warzywa i Owoce”.

Udział studentów w życiu miasta

Problem sytuacji mieszkaniowej w Krakowie, jej obecny stan oraz perspektywy rozwojowe w latach 1971—75, ochrona zabytków, remonty budowli w starych dzielnicach miasta i wyburzenie ruder, zagadnienia zaopatrzenia naszego miasta w wodę (szczególnie budowa nowego ujęcia wody na Rąbie) jak również poprawa komunikacji miejskiej w najbliższych latach przez rozbudowę sieci linii tramwajowych i autobusowych, były naczelnym tematem omawianym na wczorajszym spotkaniu przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m.

Krakowa ze studentami Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Słuchacze krakowskiej uczelni zebrani w klubie „Grotta” stawiali również tow. J. Pękali pytania dotyczące środowiska studenckiego, jego udziału w życiu miasta. W trakcie spotkania rozwinęła się dyskusja nad problemami nurtującymi młodzież. Rozważano szczególnie kwestię przydziału stypendiów, zatrudnienia absolwentów WSE na terenie Krakowa i województwa, perspektywy awansu oraz problem adaptacji zawodowej.

W spotkaniu zorganizowanym przez RUM Związał udział także rektor WSE prof. dr Józef Gajda, prorektor d/s młodzieży, doc. dr Kazimierz Janik, doc. dr Zdzisław Ekonomii Produkcji doc. dr Wilhelm Dębicki. (tb)

Spotkanie, inauguracyjne w ubiegłą środę w galerii KTF przy ul. Boh. Stalingradu 13 zmoderowany cykl ogólnopolskich o miesięcznych konkursów „Na najlepszą fotografię” i „Na najlepszy zestaw zdjęć” należało do niezwykle udanych. Na takie powodzenie imprezy nie liczył nikt — ani uczestnicy konkursu, ani tym bardziej jego organizatorzy. Sala KTF „pekala w szwach” od naporu zarówno autorów złożonych

Spotkania z fotografią — prac, jak i chętnych udziału w dyskusji. Dziesiątki następujących zdjęć i diapozytywów, interesujące i rzeczowe polemiki udowodniły, że tego typu spotkania są bardzo potrzebne. Optymizmem napawa również fakt, że wśród uczestników konkursu przeważali ludzie młodzi, głównie studenci. A teraz o werdykcie jury. Pierwsze i drugie miejsce zdobył Stefan Kosiński za fotografie „Emeryt” i „Średniowiecze”, trzecie przyznano Konradowi Olszycowi za „Powrót”. Wszyscy nagrodzeni są mieszkańcami Krakowa. Cały tegoroczny cykl środowiskowych wieczorów KTF prowadzi znakomity fotograf Czesław Mostowski.

Dziś telefon — jutro odpowiedź
209-95 oraz 235-60 wewn. 35
społeczną trybuną miasta

Od kilkunastu dni w krakowskich kioskach „Ruch” obserwujemy znaczne zmniejszenie ilości gazet i to zarówno dzienników, jak i tygodników. Czyżby zmniejszono nakłady?

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe — wyjaśnia zastępca dyrektora RSW „Prasa” W. Piętko — podjęto na przeszerzeni ubiegłego roku szereg kroków w Zarządzie Głównym RSW „Prasa” mających na celu uzyskanie dodatkowych nakładów dla poszczególnych pism wydawanych w Krakowie. Starania te przyniosły pozytywny rezultat i plany wydawnicze na rok 1972 wykazują znaczny wzrost nakładów. Tak np. „Gazeta Krakowska” ze 192 tys. egzemplarzy dziennie powiększyła nakład do 215 tys., „Dziennik Polski” ze 100 tys. do 108 tys., „Echo Krakowa” ze 110 tys. do 117 tys., „Tempo” z 73 tys. do 82 tys., „Życie Literackie” z 68 tys. do 77 tys., „Przekrój” z 53 tys. do 604 tys. Na poziomie ubiegłego roku utrzymujemy się jedynie „Głos Młodzieży” (12 tys. egz.) i „Zeszyty Prasoznawcze” (800 egz.). Uzyskane nakłady poprawiają znacznie zaopatrzenie ludności w gazety. Jednak w dalszym ciągu nie gwarantują pełnego nasycenia rynku prasą. Dalszy zaś wzrost nakładów uzależniony jest w skali krajowej głównie od:

możliwości produkcyjnych zakładów papierniczych i poligraficznych oraz importu papieru. Nie można więc mówić, że zmniejszyła się ilość gazet. Np. w styczniu i lutym „Przekrój” (licząc średnio) wychodził bez przerwy z 640 tys. nakładem, a „Życie Literackie” 85 tys. Robimy też starania w kierunku zwiększenia objętości pism. M. in. „Życie Literackie” z 85 tys. do 100 tys., „Przekrój” z 53 tys. do 604 tys. Na poziomie ubiegłego roku utrzymujemy się jedynie „Głos Młodzieży” (12 tys. egz.) i „Zeszyty Prasoznawcze” (800 egz.). Uzyskane nakłady poprawiają znacznie zaopatrzenie ludności w gazety. Jednak w dalszym ciągu nie gwarantują pełnego nasycenia rynku prasą. Dalszy zaś wzrost nakładów uzależniony jest w skali krajowej głównie od:

Wypadki i kraksy
Wczoraj do godz. 23 grupa wypadkowa Pogotowia MO interweniowała 3-krotnie na terenie miasta. Na rogu Rynku Gł. i ul. Sławkowskiej samochód potrafił 47-letniego Jana Wojnarę (zam. ul. Żukowski 10), który doznał ogólnych obrażeń. Na ul. Krupniczej 52-letni Tomasz Ciernia (zam. Pańkowska 148, pow. Wadowiec) potrącony został przez samochód i doznał urazu głowy oraz złamania nogi. (p)

Posąg Światowida (IX—X w. n. e.) jest symbolem Muzeum Archeologicznego w Krakowie i jego najcenniejszym zabytkiem, dlatego też on właśnie jest najbardziej eksponowany na otwartej wczoraj wystawie (ul. Senacka 3) obrazującej dzieje Małopolski od początków epoki żelaza do wczesnego średniowiecza.

Zbrane na wystawie zabytki obrazują wpływy celtyckie, rzymskie i okres wędrowki ludów.

MAŁA KRONIKA

NIEDZIELA
■ KDK (Rynek Gł. 27): godz. 12 — Teatr lalek „Bacówka” z Nowego Targu. o godz. 19 — Stare romanse rosyjskie wykona zespół „Lada”.
■ Klub „Przyjaźni” (Rynek Gł. 20): godz. 18 — Spotkanie z piosenką w wyk. uczniów prof. H. Jędrzejewskiej.
■ Klub Ogrodniczy (Garbarska 13): godz. 11 — Wybrane zagadnienia z upraw pomidorów i ogórków pod szkłem.
■ Klub Euhemer (Rynek Gł. 13): godz. 11 — „Ruch artystyczny w związkach zawodowych w 1945—1955”.
■ MDK (Józefa 12): godz. 10 — Bajki.

25-lecie Technikum Gospodarki Wodnej i Budownictwa Drogowego

Wszystko tobie ukochana ziemię

Gospodarzem była młodzież. Uczniowie w szkolnych mundurkach witali gości już w drzwiach szkoły. Wprowadzali do kolorowo przybranej sali gimnastycznej. Ujmowali swoją serdecznością i zarazem powagą. Dzień to był niezwykłym uroczystość, bo z Technikum GWiBD obchodziło 25-lecie istnienia.

Mimo to akademia nie przypominała zwykłych tego rodzaju uroczystości. Proste słowa uznania za pracę społeczną, za osiągnięcia w nauce kierowane do młodzieży brzmiały prawdziwie i szczerze. Wspomnienia absolwenta Technikum najlepiej wyrażały wdzięczność, stanowiły piękne podziękowanie dla wszystkich

pedagogów doskonale przygotowujących uczniów do przyszłego nie tylko zawodu, ale i życia.
Młodzież ze wzruszeniem wypowiadała słowa ślubowania, przyjmowała z rąk przewod. DRN Zwierzyniec T. Walosika sztandar ufundowany przez władze dzielnicowe w uznaniu pracy społecznej poświęconej tej właśnie dzielnicy, prezentowała program artystyczny, oprowadzała po ciekawej wystawie makiet mostów i modeli obrazujących systemy regulacji rzek (wszystko wykonali przecież własnoręcznie).
Na uczniowską uroczystość przybył jej protektor sekretarz KW PZPR A. Czyż, i

także i poseł na Sejm PRL W. Machajek, członkowie Egzekutywu KD PZPR Zwierzyniec z I sekretarzem L. Żukiewiczem, kurator J. Nowak, przedstawiciele ZMS z przew. ZD ZMS Z. Derenda, ZHP z komendantem Krakowskiej Chorągwi T. Prokopiukiem, przedstawiciele przedsięwzięcia opiekuńczego szkoły, wreszcie rodzice i gospodarze — młodzież.

Na zakończenie niecodziennego spotkania członkowie szkolnego koła dramatycznego zaprosili swoich gości na przedstawienie opracowane według fragmentu powieści M. Gorkiego „Matka”. (mg)

Fot. E. Węglowski

chętne brzmienie instrumentów, zarazem jednak pewne skrępowanie i brak polotu. W Sonacie z op. 33 podobała mi się partia wiolonczeli z kandydą o długim oddechu i pięknym, nośnym, nasyconym ekspresyjnie dźwiękiem. Natomiast partia fortepianowa została pojęta jako dyskretny akompaniament — w absolutnej sprzeczności z charakterem utworu.
Po przerwie zachwyciliśmy się madrigał, dojrzała, świetnie dopracowaną technicznie interpretacją III Sonaty f-moll op. 5 na fortepianie, w wykonaniu Eny Bukojemskiej. Z pełną satysfakcją należy odnotować interesujący rozwój tego wybitnego talentu pianistycznego. Osobiście jestem zwolennikiem bardziej „herotycznej” wizji tego uspaniałego dzieła. Ewa Bukojemska odczytała je raczej z perspektywą późnego Brahmsa — dźwiękiem wielkim, a zarazem maszynowym, w nastroju majestatycznej powagi. Precyzyjną warstwą i subtelnością ekspresji w Andante espressiono, a zwłaszcza frazującą plastyką planów w tużówkowym fragmencie tej poezyjnej muzyki — mogła wzbudzić najwyższe uznanie.

Fot. W. Bielec

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA STYCZANIA 15 I 16 Pawła Marcelego

TEATR

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Anouilh: Drogi Antoni — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Osborne: Miłość i gniew — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Witkiewicz: Sześć — 19.15, ROZMAITOCI (Karmelicka 9): Domańska: Złota cienioka — 15, Jasnorzewska — Pawlikowska: Powrót mamy — 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34): Szklana menażeria — 19.15, SUKIENICE: Dzień dobry Marle — 17, OPERETKA (Lubicz 49): Lady Fortuna — 19.15, GROTESKA (Skarbowska 2): Lesniak: Jak to wilków cała zgraja chciała porwać Mikolaja — 17, JANA MICHALIKA (Floriańska 49): Boyowym szlakiem — 22, PIWNICA (Rynek Gł. 27): Recital M. Stebnickiej — 20, KOLEJARZA (Bocheńska 5): Trzy kobiety i ja — 19.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: Norwid: Za kuliami! — 19.15, STARY: Sześć — 19.15, MASKOTKA: Fana Tulpan — 19.15, KAMERALNY: Sześć — 15, Landowski: Pokój na godzinę — 19.15, ROZMAITOCI: Złota cienioka — 11 i 15, Powrót mamy — 19.30, LUDOWY: Williams: Szklana menażeria — 19.15, Pawlik: Samokrytyka — 19.15, OPERA (pl. Duchy 1): Straszny dwór — 14, GROTESKA: Jak to wilków cała zgraja chciała porwać Mikolaja — 14.30, JAMA MICHALIKA — 22, KA: Boyowym szlakiem — 22, PIWNICA: Recital M. Stebnickiej — 20, KOLEJARZA: Trzy kobiety i ja — 15 i 19.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: Norwid: Za kuliami! — 19.15, STARY: Sześć — 19.15, MASKOTKA: Fana Tulpan — 19.15, KAMERALNY: Sześć — 15, Landowski: Pokój na godzinę — 19.15, ROZMAITOCI: Złota cienioka — 11 i 15, Powrót mamy — 19.30, LUDOWY: Williams: Szklana menażeria — 19.15, Pawlik: Samokrytyka — 19.15, OPERA (pl. Duchy 1): Straszny dwór — 14, GROTESKA: Jak to wilków cała zgraja chciała porwać Mikolaja — 14.30, JAMA MICHALIKA — 22, KA: Boyowym szlakiem — 22, PIWNICA: Recital M. Stebnickiej — 20, KOLEJARZA: Trzy kobiety i ja — 15 i 19.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: Norwid: Za kuliami! — 19.15, STARY: Sześć — 19.15, MASKOTKA: Fana Tulpan — 19.15, KAMERALNY: Sześć — 15, Landowski: Pokój na godzinę — 19.15, ROZMAITOCI: Złota cienioka — 11 i 15, Powrót mamy — 19.30, LUDOWY: Williams: Szklana menażeria — 19.15, Pawlik: Samokrytyka — 19.15, OPERA (pl. Duchy 1): Straszny dwór — 14, GROTESKA: Jak to wilków cała zgraja chciała porwać Mikolaja — 14.30, JAMA MICHALIKA — 22, KA: Boyowym szlakiem — 22, PIWNICA: Recital M. Stebnickiej — 20, KOLEJARZA: Trzy kobiety i ja — 15 i 19.

KINA

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr. 14 lat) — 11, 13, 17.30, 19.30, Pingwin (pol. 14 lat) — 15.30, MIKRO: Z dała od zgiełku (ang. 14 lat) — 16, 19.15, MŁ. GWARDIA: Sto karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Play time (fr. 14 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, TECZA: Zbieg z Alcatraz (USA, 8 lat) — 17, 19, 20.15, WIEŚLA: Nie można żyć w troje (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Cudowna lampa Aladyny (7 lat) — 17, Kalendarium (pol. 16 lat) — 19, WANDA: Zerwana pirata (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Niezwykłe wolności: Viva Tepepa (wl. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, WIEŚLA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 11, 16, 18, Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 13, 20, WROZOS: Miraż (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Z zimną krwią, Tino Rineit porwany — 17.

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr. 14 lat) — 11, 13, 17.30, 19.30, Pingwin (pol. 14 lat) — 15.30, MIKRO: Z dała od zgiełku (ang. 14 lat) — 16, 19.15, MŁ. GWARDIA: Sto karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Play time (fr. 14 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, TECZA: Zbieg z Alcatraz (USA, 8 lat) — 17, 19, 20.15, WIEŚLA: Nie można żyć w troje (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Cudowna lampa Aladyny (7 lat) — 17, Kalendarium (pol. 16 lat) — 19, WANDA: Zerwana pirata (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Niezwykłe wolności: Viva Tepepa (wl. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, WIEŚLA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 11, 16, 18, Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 13, 20, WROZOS: Miraż (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Z zimną krwią, Tino Rineit porwany — 17.

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr. 14 lat) — 11, 13, 17.30, 19.30, Pingwin (pol. 14 lat) — 15.30, MIKRO: Z dała od zgiełku (ang. 14 lat) — 16, 19.15, MŁ. GWARDIA: Sto karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Play time (fr. 14 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, TECZA: Zbieg z Alcatraz (USA, 8 lat) — 17, 19, 20.15, WIEŚLA: Nie można żyć w troje (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Cudowna lampa Aladyny (7 lat) — 17, Kalendarium (pol. 16 lat) — 19, WANDA: Zerwana pirata (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Niezwykłe wolności: Viva Tepepa (wl. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, WIEŚLA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 11, 16, 18, Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 13, 20, WROZOS: Miraż (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Z zimną krwią, Tino Rineit porwany — 17.

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr. 14 lat) — 11, 13, 17.30, 19.30, Pingwin (pol. 14 lat) — 15.30, MIKRO: Z dała od zgiełku (ang. 14 lat) — 16, 19.15, MŁ. GWARDIA: Sto karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Play time (fr. 14 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, TECZA: Zbieg z Alcatraz (USA, 8 lat) — 17, 19, 20.15, WIEŚLA: Nie można żyć w troje (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Cudowna lampa Aladyny (7 lat) — 17, Kalendarium (pol. 16 lat) — 19, WANDA: Zerwana pirata (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Niezwykłe wolności: Viva Tepepa (wl. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, WIEŚLA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 11, 16, 18, Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 13, 20, WROZOS: Miraż (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Z zimną krwią, Tino Rineit porwany — 17.

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr. 14 lat) — 11, 13, 17.30, 19.30, Pingwin (pol. 14 lat) — 15.30, MIKRO: Z dała od zgiełku (ang. 14 lat) — 16, 19.15, MŁ. GWARDIA: Sto karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Play time (fr. 14 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, TECZA: Zbieg z Alcatraz (USA, 8 lat) — 17, 19, 20.15, WIEŚLA: Nie można żyć w troje (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Cudowna lampa Aladyny (7 lat) — 17, Kalendarium (pol. 16 lat) — 19, WANDA: Zerwana pirata (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Niezwykłe wolności: Viva Tepepa (wl. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, WIEŚLA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 11, 16, 18, Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 13, 20, WROZOS: Miraż (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Z zimną krwią, Tino Rineit porwany — 17.

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr. 14 lat) — 11, 13, 17.30, 19.30, Pingwin (pol. 14 lat) — 15.30, MIKRO: Z dała od zgiełku (ang. 14 lat) — 16, 19.15, MŁ. GWARDIA: Sto karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Play time (fr. 14 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, TECZA: Zbieg z Alcatraz (USA, 8 lat) — 17, 19, 20.15, WIEŚLA: Nie można żyć w troje (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Cudowna lampa Aladyny (7 lat) — 17, Kalendarium (pol. 16 lat) — 19, WANDA: Zerwana pirata (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Niezwykłe wolności: Viva Tepepa (wl. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, WIEŚLA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 11, 16, 18, Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 13, 20, WROZOS: Miraż (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Z zimną krwią, Tino Rineit porwany — 17.

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr. 14 lat) — 11, 13, 17.30, 19.30, Pingwin (pol. 14 lat) — 15.30, MIKRO: Z dała od zgiełku (ang. 14 lat) — 16, 19.15, MŁ. GWARDIA: Sto karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Play time (fr. 14 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, TECZA: Zbieg z Alcatraz (USA, 8 lat) — 17, 19, 20.15, WIEŚLA: Nie można żyć w troje (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Cudowna lampa Aladyny (7 lat) — 17, Kalendarium (pol. 16 lat) — 19, WANDA: Zerwana pirata (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Niezwykłe wolności: Viva Tepepa (wl. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, WIEŚLA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 11, 16, 18, Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 13, 20, WROZOS: Miraż (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Z zimną krwią, Tino Rineit porwany — 17.

SOBOTA
APOLLO: Narkotyki (fr. 18 lat) — 19.15, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) — 19.30, DOM ZOLNIERZA: Nic o niej nie wiedz (wl. 18 lat) — 15.45, KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) — 18, 20.15, KILJÓW: Cromwell (ang. 14 lat) — 16.30, 19.30, Mayerling (fr. 14 lat) — 22.30, MASKOTKA: Fana Tulpan (fr.

HUMORESKA?

WAŻNY TELEFON



rys. LUDWIK SZALECKI

Telefon stał w korytarzu domu wczasowego, między pokojem numer pięć a pokojem numer sześć. W pokoju numer pięć odpoczywał jakiś młody naukowiec. W pokoju numer sześć — dyrektor Centralnego Zarządu Hodowli Pieczarek. Z samego ranka był już w korytarzu i natychmiast podszedł do telefonu.

Zapukał do drzwi sąsiada-naukowca. — Przepraszam pana — zaczął z lekką zmieszaniem — czy mógłby mi pan pomóc w ważnej sprawie?

Naukowiec wstał i kiwnął głową. Był to dobrze wychowany młody człowiek. — Jeśli to panu nie sprawi trudności, proszę wykreślić ten numer i zamówić bliską wycieczną rozmowę z wiceministrem łączności. Naukowiec wypełnił dokładnie prośbę.

Po paru minutach rozległ się dzwonek telefonu. — Proszę z wiceministrem łączności — powiedział dyrektor Centrali Zarządu Hodowli Pieczarek.

Połączono go z wiceministrem. Długo i gorąco dyrektor skarżył się na miejscową telefonistkę.

— Ech! — roześmiał się wiceminister — czy warto się tak denerwować? I to przez co? Przecież pan jest na wczasach!!!

— Panie ministrze — odparł dyrektor — proszę pana o pomoc. Mam ważną sprawę. Muszę mieć to połączenie.

— Dobrze — powiedział wiceminister — będzie je pan miał.

Po pięciu minutach zadzwonił telefon i dzwonek głośno zapisał: — Zwykła, pilna czy błyskawiczna? — Błyskawiczna!!!

— Już łączę. Po paru minutach dyrektor miał połączenie. — Halo, czy to Centrala Hodowli Pieczarek? — Tak jest.

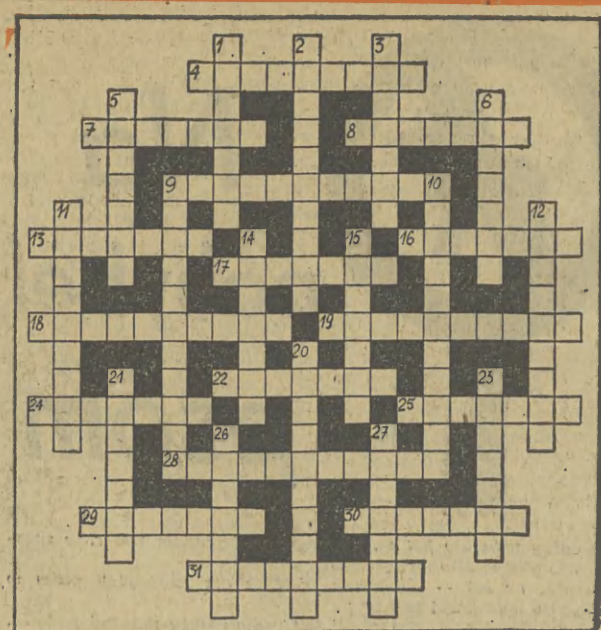
— Tu mówi dyrektor naczelny. Połączę mnie z moim zastępcą. Brzęk — i już jest połączenie.

— Halo? Czy towarzyszą Ci Gąbki? Ja już przyjechałem i jestem od wczoraj w domu wczasowym. Jak tam?

— Wszystko w porządku. — Czy coś się stało podczas mojej nieobecności? — Nie, dyrektorze.

— Jeśli coś będzie, to dzwonić natychmiast. Dyrektor odłożył słuchawkę. Westchnął z ulgą i udał się do swego pokoju.

(Z bułgarskiego tłum. EMEM)



KRZYŻÓWKA NR 2

POZIOMO: 4. tak Polska Turcy nazywali, 7. rodowa wspólnota gospodarcza, do niedawna spotykana jeszcze u pld. Słowian, 8. republika nad Zatoką Gwinejską, 9. rzecze nie na czasie, 13. wzorzyste, ciężkie tkaniny, 16. tropikalne owady „budowalcy”, 17. herbaciane naczynie, 18. obca forma w języku ojczystym, 19. w uczniowskich tornistrze, 22. kojarzą się z panienką, 24. śródkowa część owocu, 25. konkuzja, 28. spec od uprawy ziemi, 29. kąpielisko na francuskiej Riwierze, 30. motyw ornamentacyjny w kształcie tarczy, 31. podwarszawska miejscowość wyprodukowana

PIOWO: 1. jedna ze stolic bałkańskich, 2. obłuda, dwulicowość, 3. porażenie, 5. do rozwiązywania, 6. francuskie grosze, 9. przeciwnik, rywal, 10. ukazuje się 12 razy w roku, 11. broń miotająca granaty, 12. tylko w bajce sam się nakrywa, 14. jeden z głównych bohaterów „Popiołu i dymu”, 15. „chalupecznica” broń warszawskich powstańców, 20. porządkowanie, klasyfikacja, 21. ośrodek przemysłowy pod Krakowem, 23. teolog grecki, inicjator schizmy kościoła wschodniego, 26. broń palna z XVI w., 27. gwiazda pierwszej wielkości w gwiazdozbiore Skorpiona.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 25 stycznia 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 2.” Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 47.

POZIOMO: 3. Dembowski, 5. Madera, 6. Dreysse, 8. gała, 9. szalasy, 11. spąg, 15. erystryka, 16. solarium, 17. marynieta, 20. flamingi, 22. Chińczyk, 23. Iglu, 24. siewnik, 25. Elre (wspak), 28. Iloraz, 29. sopran, 30. pojemność. PIONOWO: 1. ambrozja, 2. Kserkses, 3. dudy, 4. tryd, 5. melisa, 7. Empire, 8. Garibaldi, 10. Lomonosow, 12. Głubczyca, 13. Wyoming, 14. Albania, 18. empol, 19. schron, 21. imitacja, 22. chinoliz, 26. prom (wspak), 27. troc.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 47, z dnia 31/XII. 1971/1. I. 1972 r. nagrody książkowe otrzymują: J. Kasperowicz — Rabka, K. Porebska — Skawina, B. Ryjko — Kalwaria Zebrzydowska, J. Gryszówka — Kraków R. Kobaka — Kraków, K. Moskała — Kraków, J. Ryśki — Jaworzno, Z. Graz — Kraków, J. Krzesz — Kraków, J. Bedronek — Nowy Sącz.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

Między BAJKĄ a legendą

STAROZYTNIA ZOOLOGIA

W dawnych wiekach ludzie bardzo naturalnie przyjmowali rzeczy niezwykłe i niestandardowe. Zwłaszcza dżiny nowego, nieznanego świata, podbiły wyobraźnię ludzką.

Już Pliniusz w „Tajemnicach i dżiwach świata” mówi o zwierzętach z północy, które „mają tak długą górną wargę, że gdy pasz się idą do tyłu”. Według niego ten jest nitem szlachetności i łaskawości i przedaj atakują mężczyzn nie kobiety, nigdy zaś male dzieci, chyba, że... cierpi wielki głód. Delfiny natomiast „wzięły niż jakiekolwiek inne ryby kochać małe dzieci. Zwłaszcza cieszą się, gdy widzą na nie Szymon(?)”

CO LUBIA SMOKI?

Edward Topsell w swej „Historie of Serpents” omawia bardzo szczegółowo problem odżywiania się smoków. Tuzą się jedząc jajka. Dorosły smok zjada z wywczas jajko w całości, a potem turia się po ziemi tak długo, póki skorupka nie pokruszy się w kawałki i tego wnętrza.

LITERATURA BALLADOWA

Tytuły ksiąg były w XVI w. bardzo zachęcające. Np. wydana w 1584 roku „Prawdziwa i najstraszliwsza opowieść o kobiecie opętanej przez diabła, który w postaci bezpłowego niedźwiedzia wyślana ją z łózka i w obecności siedmiu osób w najbardziej zdumiewający sposób przeoczył ją przez trzy komnaty i w dot wysokiej kondygnacji schodów, w Ditchet u Somersa.

LECZNICZE WŁASCIWOŚCI MYSY

Mysz uważana za życia za domową plagę, gdy była martwa, nabrała natychmiast leczniczych i kosmetycznych wartości. Na ręce pokryte kurczakami wystarczyło polozę przepłukaną mysz, by kurczaki zmikły. Pomagała też na nogi dotknięte podagry.

Młode myszy utłuczone i zmieszane ze starym winem, a potem ugotowane, były środkiem na... porost długich i pięknych rzęs. Spożycie zaś głowy myszy miały stanowić „doskonały proszek do czyszczenia i polerowania zębów”.

KROKODYLE LZY

W ksiągkach podróżniczych często jest mowa o krokodylach. Uczestnicy wypraw morskich zaobserwowali np., jak te bestie „placzą i szlochają jak istoty chrześcijańskie, kiedy chcą pochwycić zdobycz, tak, aby nakłonić swe ofiary do przyścia do nich”.

(OPR. BGR.)

Witold Zechenter INDYWIDUALIŚCI

Gdzie tabliczki sterczą z napisami, że „NIE DEPTAJ TRAWY!”, „SZANUJ ZIELEŃ!”, tam zazwyczaj pustą glinę płami waty krzaczek i trawy niewiele.

Pod tablicą: „WYWOZNIENIE SMIECI ORAZ GRUZU JEST OSTRO WZBRONIONE”, obywatel jawnie składa sprzeciw, sygnąc z wozu odpadkowym złomem.

Napis inny ostrzega: „UWAGA! KAPIEŁ TU ZAKAZANA!” Gromadnie w stawku toczy czereda się naga — cóż, że któryś tam znajdzie się na dnie.

I tak wszędzie... „NIE PALIC!” — więc pali, „NIE PLUC!” — pluje, „NIE SKAKAC!” — więc skacze i jest dumny, i chełpi się, chwali, że na odwrót, że właśnie inaczej.

Bo są in-dy-wi-du-a-li-sta-mi. Własną rację ma każdy. Niekiedy własny pogrzeb z własnymi szcążkami albo własne kalectwo, pół biedy!

A przynajmniej wyrok, ten z kolegium, albo choćby niewielki mandacik. Byłe swolich nie poniechać reguł, warto umrzeć, lub choćby zapłacić.

Warto wlec się bez ręki, bez nogi, warto siedzieć w areszcie publicznym. Bo to naród bez lęku, bez trwogi: naród indywidualistyczny!



rys. LUDWIK SZALECKI



rys. ANDRZEJ STOK



rys. ANDRZEJ STOK



rys. ANDRZEJ STOK

byrmi współnikami. Nie jednak nie przemawia przeciw temu, że możemy zostać kochankami, jeżeli zaś chodzi o mnie, jestem zdecydowana do tego doprowadzić. Komisarz wstał, przeprosił, że tak długo się zaszedział, nie bacząc na tak przykre okoliczności. — Proszę się nie usprawiedliwiać. Nie jestem na ogół zbyt wylewna ale śmieć stryja była dla mnie ogromnym przeżyciem. Przy panu mogłam wspominać swoje dzieciństwo i pomóc o projektach na przyszłość. To mi bardzo dobrze zrobiło i za to panu serdecznie dziękuję.

W każdym razie miała pogawędka z inżynierem bardzo by się teraz przydała. ROZDZIAŁ VI Numer 32, ulica Taillaudiers, trzeci piętro. To na pewno tutaj. Popatrz no, żaden z tych przekletych klientów nie mieszka na parterze! Ociekając potem, w okropnym humorze, Foucher pociągnął za dzwonek. Drzwi otworzył młody mężczyzna uczesany na jeża, w kraciastej koszuli i skórzanej kurtce. Oczy zieleńe, bardzo żywe, szczęka kwadratowa, bary szerokie i biodra wąskie, wzrost metr osiemdziesiąt. Mała Jacqueline nie miała znowu takiego złego gustu! Komisarz przedstawił się i Gendreau wpuścił go do mieszkania. — Proszę mi wybaczyć ten strój, panie komisarzu. Nie oczekiwałem gości i byłem zajęty montażem. Pewnie nie słyszałem pierwszego dzwonka. Ledwie wszedłszy, komisarz zauważył, że Gendreau, choć kawaler, nie zajmował kawalerki — nie było ich zresztą w Saint Macaroux tak dużo — ale apartament, zbyt rozległy dla samotnego mężczyzny. Sądząc po salonie, umeblowanym niezwykle funkcjonalnie bez najmniejszego przytulnego akcentu, inżynier nie musiał tracić czasu na zamykanie się w swojej skorupie. Gendreau podsunął swojemu gościowi półnóżkę, półplastykowe krzesło, przypominające siedzenie samochodu, które w praktyce okazało się bardzo wygodne. On sam zajął podobny fotel, podsunął Foucherowi kamienny pojemnik z tytoniem, ten jednak

MARTWI się prezes, trener w rozpaczy I wszyscy chodzą jak struci, Bo nasz najlepszy ze wszystkich graczy Wyszedł i więcej nie wrócił. Znaki szczególne: szczupły blondynek, Oczy niebieskie jak chabry, Stronił od wódki i od dziewczynek, Perłą był klubu i kadry. O forszę nie dbał, kolegów cenil I nie podstawił im stółka, Wszyscy byliśmy wielce zdumieni, Patrząc na tego aniołka. Trenował pilnie, zmęczenia nie czuł, Z nikim się nigdy nie kłócił, Aż w tę niedzielę, zaraz po meczu, Wyszedł — i więcej nie wrócił. Kto by go spotkał, niech przed nim klęknie Niech powie ze łzami w oczach, Ze prezesowi wnet serce pęknie, Ze trener nie śpi po nocach. Jedna ich bowiem myśl straszna trwoży — Co pod uwagę wziąć trzeba — Ze to naprawdę był anioł boży I — frrr! — odfrunął do nieba!

30 ROCZNICĘ POWSTANIA PFR uczciła Poczta Polska okolicznościowym znaczkiem wartości 60 gr. Wprowadzony został do obiegu 5 bm. Nakład wynosi 6 mln szt. Znaczniki drukowane w arkuszach po 48 sztuk na papierze zwykłym. Przedstawiają postać walczącego robotnika według rzeźby J. Januszkielca. Projektował J. W. Brzoza. Technika druku — rotograniura stalowa. Z ZAGRANIC. Pod koniec ubiegłego roku Pakistan wprowadził do obiegu znaczek wydany z okazji bojkolowych mistrzostw świata 1971 w Barcelonie. Tańczące dzieci różnych ras i kulę ziemską oglądamy na znaczku Maroko wydany dla upamiętnienia Dnia Dziecka 1971. „Sport wędkarSKI” — taką nazwę nosi seria Kuby złożona z 6 znaczków, które przedstawiają ryby egzotyczne. Zwierzęta w malowaniu Albrechta Dürera to temat 4 znaczków emitowanych przez Barbudę. Poczta Chile wydała znaczek poświęcony 450 rocznicy odkrycia drogi Magellana w 1520 r. Francuska Polinezja wydała 3 znaczki z okazji mistrzostw świata w narciarstwie wodnym. „MUZYKA JAKO TEMAT W FILATELISTYCE”. Praca Cezarego Rudzińskiego pod tym tytułem ukazała się w serii „Biblioteka filatelisty”, nakładem Okręgu Warszawskiego.

Znaczkę PZF w części pierwszej autor omawia: czym może dysponować zbieracz, rodzaje zbiorów tematycznych oraz jakie mogą być tematy zbiorów „muzycznych”. Część druga stanowi katalog znaczków pocztowych dotyczących muzyki polskiej oraz muzyki naszych sąsiadów. Całość uzupełnia podstawowa bibliografia. Praca jest bogato ilustrowana reprodukcjami znaczków, całostek, okolicznościowych datowników pocztowych. Warto odnotować, że rekops tego opracowania wyróżniony został medalem AJPZ (Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy Filatelistycznych) w międzynarodowej księce literatury na Wystawie Filatelistycznej „SABRIA 70” w Saarbrücken w NRF (1970 r.). Wydawnictwo to niewątpliwie będzie przydatne dla wszystkich interesujących się muzyką i filateliście. Zainteresowani mogą je nabywać (za pobraniem pocztowym) w Okręgu Warszawskim PZF, Warszawa 1, skr. pocz. 104, cena i opłatka wynosi 23 zł. CIEKAWOSTKI. Szesnaście radziecka ekspedycja antarktyczna wybudowała 4 km od wybrzeża morskiego, nad rzeką Oisa nową stację doświadczenia, która otrzymała nazwę „Leningradzka” i posiada własny datownik pocztowy. Poczta Grenady wydała arkuszy z jednym znaczkiem, za pośrednictwem którego w całym świecie rozstawiona ma być Jennifer Hosten, wybrana światową królową piękności. Arkuszy, drukowany na jedwabiu ukazuje nie tylko twarzyczkę panny Jennifer, lecz także jej postać w stroju kąpielowym. (zg)



rys. ANDRZEJ STOK

SMIERĆ NA PIANSZY (20) — I spotkania ograniczały się do tego? — W pewnym sensie tak. Nigdy nie było między nami najmniejszej próby flirtu, czy też czegoś dwuznacznego. Ale obserwowaliśmy go i ocenialiśmy. To chłopiec wyjątkowo sympatyczny. Nie jestem w nim za kochana, ale mnie pociąga. Chciałabym bardzo znaleźć się w jego objęciach. Dyskretnie zasięgnęłam u nim informacji: to bardzo zdolny inżynier, doskonały organizator, który potrafiłby doskonale poprowadzić Z.K.K.O. Firmę zna na wylot. Poniemaj i tak, i tak moim przekonaniem jest małżeństwo z rozsądku, czemu to nie ma być on? — Jest pani pewna, że on się niczego nie domyśla? — Absolutnie! Nigdy nie próbowałam go sprowokować, nawet dla zabawy. Oczywiście, nie mogę być pewna, że przyjmie moją propozycję. O ile mi wiadomo — a tutaj winowik szybko się rozchodzą — nie jest z nikim związany na stałe, ani nie ma na widoku jakiejś dziewczyny. Mam zamiar zaproponować mu spokój. Jeżeli się zgodzi, to w najgorszym wypadku pozostaniemy do-

(Ciąg dalszy nastąpi)